**Nr. 37.** We Lwowie Piątek dnia 16. Lutego 1877. **Rok X.**

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer kosztuje 10 centów.**

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 38. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Lwów** 15. lutego.

W liczbie żądań, które ongi stawiała „rezolucja" sejmu galicyjskiego, nie było ustawodawstwa o bankach, emitujących pieniądze papierowe. Twórcy tej rezolucji nie przypuszczali może, by pozostawienie tego ustawodawstwa Radzie państwa było niezbędnem dla „całości i jedności" monarchji, ale natomiast sądzili, że trudno bardzo będzie przeprowadzić postulat tak daleko idący. Wśród obecnego sporu z Węgrami w sprawie austrjackiego banku narodowego, odezwało się jedno z pism centralistycznych, że utworzenie banków prowincjonalnych nie byłoby nie możliwem, gdyby na nie włożono obowiązek wymiany ich papierów, w papierach banku centralnego. Przytoczono w tej mierze przykład Włoch, gdzie istnieją takie banki prowincjonalne. Kwestja prawnopolityczna w Przedlitawji stanęła wszakże na takim punkcie, że domagając się decentralizacji bankowej, poruszalibyśmy się na razie w dziedzinie marzeń, trudnych do ziszczenia. Nie idzie za tem wcale, byśmy mieli znosić bez oporu stan dzisiejszy, i przy zdarzającej się sposobności nie mieli podnieść głosu w obronie interesów naszego kraju. Sprawa bankowa będzie w tym roku przedmiotem obrad w Radzie państwa. Na delegacji galicyjskiej cięży obowiązek podniesienia tego wszystkiego, co się tyczy liczby istniejących w Galicji filij banku narodowego, i ich dotacyj. Nie tylko ta strona kwestji jednakowoż powinna zwrócić na siebie uwagę naszych reprezentantów. W pierwszej linji chodzi wprawdzie o to, jaka ogólna suma kredytu udzieloną być powinna handlowi, przemysłowi i produkcji rolniczej w naszym kraju, w drugiej linji atoli niemniej ważną jest rzeczą, kto głównie korzysta z tego kredytu. Otóż, jak wiadomo, najbardziej u nas upośledzona w tej mierze jest produkcja rolnicza. Podczas gdy istniejące w Galicji trzy Izby od czasu do czasu podnoszą głos w obronie handlu i przemysłu, nikt, z wyjątkiem jednej części dziennikarstwa, nie przypomina, jak po macoszemu obchodzi się bank narodowy z potrzebującymi a godnymi kredytu właścicielami ziemi, nie wyjmując tych, którzy w majątkach swoich posiadają zakłady należące do najważniejszej u nas gałęzi przemysłu rolniczego. Mamy przecież w kraju dwa towarzystwa gospodarcze, których rzeczą jest zająć się tą sprawą jak najprędzej, i dostarczyć delegacji materjału, na którego podstawie mogłaby upomnieć się o większe uwzględnienie producentów rolnych w Galicji, przy obradach nad nowym statutem banku. W zarządzie centralnym tego zakładu, w komitetach cenzorskich, producenci owi nie mają głosu, a mieć go przecież powinni obok kupców, spedytorów, i fabrykantów. Przy eskontowaniu weksli, w skutek tego, filje galicyjskie ignorują prawie istnienie tego najważniejszego u nas czynnika ekonomicznego, jak tego, w swoim czasie, przytoczyliśmy jaskrawe przykłady. W skutek takiego postępowania banku narodowego, najzamożniejsi obywatele kraju, gdy potrzebują kredytu otrzymać go mogą tylko w bankach prywatnych lub u finansistów, korzystających bezpośrednio z głównego źródła, tj. banku austr. nar. i zaopatrzonych w tej mierze niejako nadanym im milcząco przywilejem. Zwracamy uwagę lwowskiego i krakowskiego Towarzystwa gospodarczego, że teraz jest najwłaściwsza pora do wdania się w tę sprawę, bądź w formie petycyj, podanych do Rady państwa, bądź też w formie memorjałów, wystosowanych do koła polskiego na ręce jego prezesa. Należy atoli spiesznie wziąć się do dzieła, ażeby zrobić co potrzeba, nim statut bankowy przyjdzie pod obrady w komisji i w Izbie.

## Z Polski kongresowej.

II.

**Warszawa** w lutym 1877.

Wiadoma mi jest pewna włość, gdzie obdarowani włościanie, na 22 włókach dziedzica mają prawo pasać 160 sztuk bydła i koni i brać z 4 włók lasu do 2000 fur drzewa rocznie; las ten nie długo istnieć przestanie, przeciążony tą służebnością, a gdy się ziszczą orzeczenia komisarza włościańskiego, że wtedy właściciel będzie zmuszony kupować im te 2000 fur drzewa, które licząc furę po 10 złp. (co po zniszczeniu lasów nie jest wcale przesadzone), to właściciel liczący dzierżawy z tej wsi 10.000 złp. będzie musiał dokupić drugą wieś na zaspokojenie służebności leśnej.

Wprawdzie można się z włościanami ugadzać o zniesienie służebności, ale często żądania ich są tak przesadzone, że żadną miarą ugoda do skutku przyjść nie może; tak n. p. w *Gazecie Polskiej* z d. 7. lutego 1867 czytamy, że włościanie obdarowani we wsi Emilin, mając zalane 5 morgów i 192 pręty łąki, przez podniesienie grobli przy fabryce papierni Epsteina, gdy ani gruntem ani lasem za tę łąkę wynagrodzeni być nie mogli, gdyż las był obciążony służebnością włościan, a grunta dotykające należały do innych włościan, lub innych właścicieli, żądali za te 5 morgów i 192 pręty 30.000 rubli, przeto komitet urządzający owa najwyższa władza Królestwa, przez wzgląd na Epsteina, który ma znaczne wpływy i że fabryka jedna z największych papierni istniećby nie mogła, przyznał im 1000 rubli, w listach likwidacyjnych, od których procent wynosi 2½ razy tyle co dochód normalny z łąki zalanej. Polak by tego nie przeprowadził.

Niech mi kto pokaże kraj jaki, nie mówię w Europie ale w świecie, gdzieby podatki pięciokrotnie podwyższone zostały, jak się to stało w Królestwie Polskiem, gdzie w roku 1867 podatki 5 razy podwyższ[...]. Gdzie płacono 100 rubli podatku gruntow[...], tam teraz płaci się 500, dawniej płacono [...]złp. najmu, dziś płaci się 40, gdzie na urząd [...]nny płacono 10 rubli, nakazano płacić 10[...] 150 rubli, chociaż często wszystkie lub połowa domen została obdarowana, a teraz jeszcze mamy płacić na sądy gminne. 2 morgi tak więc następuje powoli zupełne wywłaszczenie; od spóźnienia płaci się 1 proc. na miesiąc, w razie klęsk elementarnych zniesioną została dawniej istniejąca allewiacja czyli ulga, tylko pozwolono rozłożyć takowe podatki na raty, ażeby to wiele kosztowało, bo żaden urzędnik dziś nic darmo nie zrobi, przeto nie ma rady, tylko w razie klęski czeka nawidzonego nią, zupełna ruina.

Podług obliczeń statystycznych z 18,000 000 morgów ogólnej przestrzeni Królestwa, 8,000.000 przeszło na własność obdarowanych włościan, a pozostałe 10 miljonów obciążone zostało służebnością pastwiska i leśną. Wykazano w pismach publicznych, że gdyby rachowano za pastwisko jednej krowy tylko rubel 1 (a bierze się zwykle 3 do 5) i za furę drzewa tylko złp 2 (a płaci się niekiedy do 10 złp.), wartość tych służebności wynosi 86 miljonów rubli, a że właściciele dostali wynagrodzenie tylko 66 miljonów rubli listami likwidacyjnemi, (które stały początkowo 50, dziś 75 za sto) nie dostali za służebności 21 miljonów rubli, a 8 miljonów morgów gruntu wzięto im bezpłatnie.

*Kto miał własność w Hercogowinie, Bulgarji itd., niech powie, czy co podobnego się tam działo, a jednak za niemi ujęła się cała Europa, a nadewszystko Rossja, a za Polakami nikt słowa nie przemówił.*

Do tego własność większa pozbawiona jest wszelkiego kredytu, i oddana na łaskę lichwiarzy żydów, cały kraj znosi dla nich kapitały, które oni na lichwiarski procent pożyczają, mając sami tani kredyt w Banku Polskim.

I tak — Towarzystwo kredytowe ziemskie, jedyna instytucja polska, którą także znieść chciano, ale jej na niczem schwytać nie było można, posiada z kar za spóźnienie po 1 procent miesięcznie rachowanych z większych własności, fundusz około 4 miljony rubli — albowiem z 8000 dóbr pożyczką obciążonych zalega prawie, i tę lichwiarską pożyczkę opłacać musi. Rząd już dawniej miał z tego funduszu 1.650.000 rubli, i z procentu od tejże dał fundusz na pożyczki dla włościan, którzy się nic do tego nie przyczynili, a do Tow. kred. nie należą, tych więc pieniędzy nie składali. Przy tegorocznych wyborach do Towarzystwa kred. właściciele zamierzali wystąpić z prośbą najpokorniejszą do rządu, aby im ten fundusz ich własny oddano na założenie banku rolniczego ziemskiego. Mając bowiem funduszu przeszło 5 miljonów rubli, mógłby bank ten operować sumą 50 miljonów rubli, jak wszystkie tego rodzaju banki dla wsparcia handlu i przemysłu robią i wielkiem cieszą się powodzeniem, a suma tak znaczna rzucona w obieg wydarłaby ziemian z rąk lichwiarzy, lecz gubernatorowie przy zagajeniu wyborów zapowiedzieli, aby obywatele zebrani niczem się innem nie zatrudniali, tylko wyborami.

Zniesiona dyrekcja ubezpieczeń na wzajemności oparta, miała funduszu zapasowego w banku polskim około 2 miljonów rubli, zatrzymał rząd w swojem zawiadywaniu ubezpieczenie budynków i obiecał zniżyć składkę, tymczasem płacimy 2 i 3 razy więcej, i nikt nam rachunków z tego nie składa. Ubezpieczenie ruchomości zniesione, a cały kraj oddany w ręce uprzywilejowanych Towarzystw, które nakładają składki wysokie jakie chcą, bo tylko tym wolno Towarzystwom działać w Królestwie, które na to od rządu dostały pozwolenie, a zatem mając monopol nakładają składki wysokie, w czasie pogorzeli a mianowicie znacznej, wykręcają się uchybieniem formalności, ztąd częste procesa są, które przedłużając wypłatę, narażają dotkniętego na koszta, a często zupełną ruinę. Pobiera się w końcu na zabezpieczenie za wybite bydło po złp. 1, a teraz po 20 gr. od sztuki.

Księgosusz czasem mało lub wcale nie istnieje, sama gubernja płocka w roku zeszłym złożyła do Banku 100.000 rubli opłaty od księgosuszu. Gdyby tak było w całem Królestwie, to z 10 gubernij możeby przybył 1 miljon rubli do Banku Polskiego, który pożycza żydom na weksle na 6 od sta rocznie, a żydzi pożyczają nam na 24, 36 itd. jak mogą wydrzeć.

Tak więc rolnictwo krajowe uciemiężone w każdym względzie, potrzebujące kredytu, mając swe własne fundusze, musi takowe składać do Banku, który od nich płaci 2 od sta rocznie, i dostarcza fundusz na zgnębienie siebie, bo musi składać kapitały, których sam potrzebuje, aby dostarczyć kapitałów lichwie na swą własną zgubę i zatratę.

Ztąd widzimy teraz coraz więcej panoszących się bez pracy żydów lichwiarzy, w każdym prawie lichem miasteczku pełno żydów miljonerów, a własność większa coraz bardziej upada i w cudze przechodzi ręce.

Dotknę jeszcze jednej strony, a mianowicie sprowadzanie urzędników rossyjskich do Królestwa na wysokie pensje, którzy nic nie robią, bo nie umieją ani potrafią, a hojnie są opłacani. — Urzędnicy z Rossji sprowadzani liczą na koszta podróży ogromne sumy, mają ten przywilej, że podobno za 15 lat otrzymują całą pensję emerytalną, kiedy Polacy 40 lat na nie służyć muszą, na każde dziecko dostają oprócz tego po 100 czy 150 rubli. Takich urzędników setkami się liczy; ale choć to wszystko jest w tajemnicy, podaję niektóre cyfry, które mi się udało dowiedzieć:

Komisarzy włościańskich, którzy dziś są wcale niepotrzebni, gdyż kwestja włościańska już została uregulowana, znajduje się przeszło 100, z tych każdy bierze po 3500 rubli, sekretarze ich po 500 rubli, to uczyni około 400 000 rubli.

Dawniej było 5 gubernij, teraz zrobiono 10, przybyło 5; gdyby każdy rząd gubernjalny kosztował tylko 60.000 r., więc przybywa 300.000 rubli.

Dawniej było 39 powiatów, których zarząd każdego kosztował 6000 rubli, to jest 734 000, dziś zrobiono powiatów 85, z których każdy kosztuje 15.000 rubli, to jest 1,038.000 rubli, a zatem dziś więcej o 1,272.000 rubli.

W końcu dziś daleko więcej jest urzędników: naczelnik powiatu brał dawniej 900 rubli, dziś 2500, w kasie dawniej było 4 urzędników, dziś 10 do 12; straż ziemska, instytucja wcale niepotrzebna, bo tylko działalność tych strażników ogranicza się na tem, czy psy chodzą z kagańcami, kto u obywateli bywa, jacy księża przyjeżdżają na odpusty, czy księża spiewają modlitwy nakazane w dnie galowe, których jest 50 i kilka do roku — licząc tylko w każdym powiecie po 30 strażników, a pensję każdego po 150 rubli, ze starszyzną 430 000 rubli.

Jest w Królestwie 1300 przeszło gmin, gdyby każdej utrzymanie tylko 1300 rubli kosztowało, choć niektóre kosztują daleko więcej, wyniesie około 2,000 000 rubli. — Razem czyni 4,168.000 rubli.

Jest to tylko słabo naszkicowane, bo wynosi daleko więcej.

Dodać tu potrzeba urzędników akcyzy, którzy pobierają wysokie pensje, a pomimo tego nie sprawowali sumiennie swych obowiązków, kiedy się wykryły ogromne defraudacje. — Wódka wyrabiana w kraju opłaca podatek 2 ruble od garnca; patenta szynkarskie kosztują bajeczne sumy. Z samej też akcyzy ma mieć rząd około 25 000.000 rubli — to jest daleko więcej, niżeli dawniej wszystkie dochody Królestwa wynosiły.

Nowo wprowadzone sądownictwo, złożone z urzędników po większej części Rossjan, którzy ani języka, ani spraw krajowych nie znają, a pochodzą z różnych fachów, są między nimi podobno naczelnicy komor celnych itp. powołań, którzy nie dają najmniejszej rękojmi słusznego wykonywania sprawiedliwości, a wysoko są płatni, przyczynia także nie mało ciężaru krajowi bez żadnej dla niego korzyści.

Można śmiało powiedzieć, że liczba urzędników w Królestwie biorących pensji po 3000 rubli czyli 5000 reńskich lub blisko tej sumy, ile że obok pensji biorą stołowe i inne dodatki, wynosić będzie około 1000 — co uczyni samo 3 miljony rubli. Nadmienić trzeba, że wszyscy urzędnicy niżsi, którymi po większej części są Polacy, i którzy za starczyznę pracować muszą, są dosyć licho płatni, ale za to pozwalają im brać łapowe, czego też się doskonale wyuczyli, bo nic się nie zrobi dobrze w takiem rzeczy położeniu. Dziwnem bardzo wydawać się może, że Rossja, która tak uciemięża Polaków, śmie występować w obronie gdzieindziej uciśnionych chrześcjan, którzy bez wątpienia daleko w lepszem są położeniu, i że rząd z Bożej łaski, występuje jawnie i oczywiście jako protektor i propagator komunizmu, który jak widzimy i akta śledcze wykazują, ogromne w Rossji czyni postępy, pod pretekstem, że rząd i cesarz tego chce, bo w sprzeczności z wyrazami cesarskiemi, wcale innemi urzędnicy jego idą drogami, i kraj do anarchji i zguby popychają — niczem będzie rewolucja francuska z 1789 r. z jej następstwami — bo mówi Pismo: „kto sieje wiatr, zbiera burzę".

## Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

**Szypły** (nad granicą) 13. lutego.

Wyczytawszy wiadomość ze Szelpak w nr. 26 *Dziennika Polskiego* o awanturach kozaków moskiewskich, czuję się w obowiązku sprostować niektóre szczegóły. W nocy z 22. na 23. z. m. przybyło pięciu kozaków całkiem spokojnie (lecz nie napadło i nie ośmiu) do karczemki „Elżbietówki," leżącej blisko granicy; kupili sobie parę garn y okowity, wypili przytem kilka kwart, za którą jednak rzetelnie zapłacili, a chociaż wylali będąc już całkiem popici, z garnca wódkę, w którym się jeszcze blisko kwarta znajdować mogła, mimo to nie uczynili tego z umysłu, lecz po prostu z powodu nieprzytomności. O gwałtach wyprawianych przez kozakow moskiewskich nikt tutaj nie słyszał; kozacy przyjeżdżają czasem i to bardzo rzadko (bo niet dienieg) po dwóch, a najczęściej po trzech, do karczemek po wódkę, a zapłaciwszy za takową, wynoszą się prędko i cichaczem; przyczem jeszcze nadmienię, że kozak rossyjski mimo wrodzonej mu skłonności do złodziejstwa i rabunku, przeszedłszy na austrjacką stronę, staje się dziś nader tchórzliwym, i do stawienia oporu, a tem bardziej do rabunków lub do gwałtów najmniejszego zacięcia nie ma, w dowód czego następujący fakt posłużyć może:

Do drugiej karczemki, leżącej nieopodal „Elżbietówki," także blisko granicy, której szynkarzem jest niejaki P. K., żydek niepokaźny i wą-

---

5

# Z KWIATKA NA KWIATEK.

**Obrazki z życia warszawskiego,**

napisał

**ARKADJUSZ KLECZEWSKI.**

(Ciąg dalszy.)

IV.

*W kawiarni.*

To samo zachodzące słońce, które towarzyszyło podróżnym naszym do samej prawie Warszawy, jednocześnie promieniami swemi wdzierało się ciekawie przez czerwone tybetowe firanki do kawiarni na pierwszem piętrze w jednym z domów naprzeciwko Poczty.

Drugorzędna ta kawiarnia, jakich wówczas mnóstwo było w Warszawie, z pozoru niczem nie odróżniała się od swoich współzawodnic. Jeden obszerny salon, o trzech oknach, z maleńką na wpół ciemną alkową, mieszczącą w sobie kominek z płonącym wiecznie ogniem, nie Zniczowym wprawdzie, ale podtrzymującym w należytej temperaturze garnuszki z kawą i śmietanką, i jeden pokoik od tyłu, zaszczycony tytułem gabinetu, a przeznaczony na wyłączny użytek, uprzywilejowanych i protegowanych gości zakładu — stanowiły całe apartamenta tego przybytku, którego arcykapłanka imci panna Tekla, rozparta w wygodnym fotelu, pomiędzy kominkiem a stołem bufetowym, gniewnem okiem spoglądała na przerażające pustki świecące w jej salonie.

W samej rzeczy, jedyny gość znajdujący się obecnie w kawiarni, zajęty bardziej maczaniem w kawie bułki którą z wielkim połykał apetytem, aniżeli przymilaniem się i zaczepkami zwinnej i nieszpetnej, kręcącej się koło niego dziewczyny, nie mógł wprowadzić w dobry humor, nadobnej właścicielki, lepsze pamiętającej czasy.

Panna Tekla bowiem, a raczej „piękna Teklusia," jak ją powszechnie nazywano, nie przyzwyczajona była do podobnej samotności. Od dziecka wychowana w atmosferze kawiarnianej, najprzód jako pomywaczka, potem jako panna do usług, a następnie, dzięki nadobnej swej twarzyczce i sprzyjającym okolicznościom, samowładna właścicielka jednej z najbardziej uczęszczanych kawiarń, przy ulicy Freta, „piękna Teklusia" nie mogła żyć bez dymu kadzideł i pochlebstw, bez tego tłumu gości od rana do późnej nocy, zapełniających ciasne jej pokoiki.

Swietne to były czasy „owych sprzyjających okoliczności!" Młodzież warszawska żyła jakby w ciągłej, nieustannej gorączce; na horyzoncie stolicy ukazali się dwaj bracia, młodzi książęta... którzy wstępując w świat, pragnęli złożyć publiczny egzamin dojrzałości. Do nich przyłączyła się zamożniejsza młodzież, synowie zacnych rodzin o historycznych imionach, a za przykładem danym z góry zepsucie zeszło w niższe sfery, niosąc za sobą ruinę materjalną i moralną...

Ale nie mamy zamiaru kreślić tej historji „szalonego karnawału Warszawy." Opisać szczegółowo bachanalje i uczty bez końca, szalone wybryki i orgje ówczesnej młodzieży, mógłby ten tylko kto brał osobisty w nich udział. Cała ta falanga szaleńców znikła od dawna nie pozostawiając nic oprócz przykrych wspomnień po sobie. Książęta puściwszy kilka miljonów, usunęli się z widowni — inni potracili krociowe majątki i poszli z torbami, inni wreszcie zostali kalekami na całe życie, rozpili się lub kończyli rozkoszny zawód w domu obłąkanych... dla następnych pokoleń pozostała tylko tradycja, a tradycja tak dobrze przechowana, że dziś jeszcze, w Warszawie na wspomnienie roku 184... nie jedna naiwna dusza, pomyśli sobie z westchnieniem:

— Dobre to były, wesołe czasy!...

Otóż, za owych dobrych, wesołych czasów, przed kamienicą na Freta ulicy, gdzie usługiwała piękna Teklusia, zajechało około północy sześć czy siedm powozów. W kawiarni zrobił się rwetes ogromny, bo to książęta z towarzystwem swojem, przybyli zakończyć całodzienne trudy filiżanką czarnej kawy... do poduszki.

Dwaj czy trzej goście, którzy po wypiciu herbaty zabawiali się jeszcze gawędką, podnieśli się spiesznie, zapłacili rachunek, i wyszli cichaczem aby uniknąć jakiego niemiłego zajścia, markier obtarł rękawem zapylony bilard, drzemiące po kątach panny zerwały się na równe nogi, sama nawet podstarzała właścicielka uznała za stosowne powstać i uśmiechnąć się na przyjęcie tak znakomitych a pożądanych gości.

Nowo przybyli, w liczbie szesnastu, wpadli z hałasem do kawiarni. Zarumienione ich oblicza, brylantowy humor i niezbyt pewne stawianie kroków wymownie świadczyły, że dnia nie zmarnowali — a był to sam kwiat młodzieży — od lat dwudziestu do trzydziestu kilku najwyżej.

Jeszcze we drzwiach starszy książę zawołał:

— Ponczu i fajek dla wszystkich!

— Ja za fajkę dziękuję! — zaprotestował hrabia C. — dosyć już na dziś tego palenia! Aż mi się słabo robi!

— Student!

— Panienka!

— Mówcie sobie, co chcecie, ale ja podzielam zdanie hrabiego, precz z fajką! — dał się słyszeć głos z tłumu...

— Jeśli się nie mylę, to głos karzełka — zauważył starszy książę — dajcie go tu bliżej, muszę go wytargać za uszy, żeby mu się odechciało buntować.

— Oho! moje uszy nie od targania — była odpowiedź i młodzieniec nazwany karzełkiem, wyrwawszy się z rąk towarzyszy ciągnących go ku księciu, stanął jednym susem na bilardzie.

Rzeczywiście był on mniej niż nizkiego wzrostu, o drobnej, inteligentnej twarzyczce, właściwszej dla swawolnego studencika, aniżeli dla towarzysza hulaszczych biesiadników.

Wyprostował się, jedną nogę wyciągnął naprzód i mówił wyzywającym tonem:

— A teraz, zmierzmy się — każdemu wyższemu odemnie, pozwolę wytargać się za uszy.

— Pozwolisz? pozwolisz?

— Pozwolę — powtórzył zwolna i z przyciskiem — w y t a r g a ć s i ę... s i ę, powiadam.

— Brawo! brawo! udało ci się! zuch August! — zawołano chórem.

W tej chwili przyniesiono poncz i fajki. August sięgnął z bilardu po szklankę, ale mimochodem zaczepił ręką o pulchny podbródek dziewczyny.

— Bardzo proszę — ofuknęła — ręce przy sobie! bo jak ja oddam, to popamiętasz pan ruski miesiąc!

— O! piękna Teklusia, dziś, widzę, nie w humorze!

— Jak dla kogo!

W najbliższem otoczeniu książąt kręcił się ciągle wysoki, szczupły brunet. Zwano go Juljuszem. Sprytny, przebiegły, a przytem nad zwyczaj usłużny, był on niejako totumfackim towarzystwa. Nikt go bliżej nie znał; nikt nie wiedział czy miał i jakie stałe zajęcie; wiedziano o nim tylko, że był dobrym koleżką, a to naówczas wystarczało; nie tracił on wprawdzie pieniędzy jak inni, zarabiał za to na wszystkich. On to, rozumie się, za pieniądze swoich przyjaciół urządzał bale przyjacielskie, pikniki i inne mniej głośne zabawy, on płacił rachunki, ułatwiał i pośredniczył w zaciąganiu pożyczek — kupował bilety do teatru, sprowadzał cygara z Hamburga, a zawsze umiał się tak urządzać, że przy każdem zleceniu, niezły zarobek pozostawał w jego kieszeni. Lubili go wszyscy, bo go potrzebowali. Juljusz też nie odmawiał żadnej usługi, paniczom fajki nawet chętnie zapalał, bo, zwłaszcza książęta, mieli szlachetny zwyczaj używania banknotów zamiast fidibusów, a pięćdziesięcio lub stuzłotowy papierek, zręcznie zastąpiony w ręku Juljusza, inną, przygotowaną już na ten cel bibułką, nie był wcale zarobkiem do pogardzenia.

Nastąpiła druga i trzecia kolejka ponczu, młodzież rozgościła się w kawiarni na dobre, kilku grało w bilard, inni szeptali z dziewczętami po kątach, inni wreszcie, a tych było najwięcej, otoczywszy Augusta, głośnemi wybuchami śmiechu przyjmowali jego dowcipy, któremi sypał jak z rękawa.

Juljusz należał do drugiej kategorji; oparty o kanapkę, na której siedziała Teklusia, prowadził z nią cichą rozmowę.

— Więc dzień był dziś dobry? mówiła dziewczyna nie patrząc [...]iego i bawiąc się fartuszkiem.

— Nienaj[...]robiłem około *półtora* tysiąca.

— Zeszło się kilka grubszych interesów. Hrabia S. odebrał ze wsi pieniądze, płaciłem więc za niego w hotelu i u Marego, a młodszy książę zaciągnął nową pożyczkę u *Cwajnosa.*

— Dużą?

— Dwa tysiące dukatów... ale połowa oberzniętych.

— Mniejsza o to... wartoby może skorzystać ze sposobności..

— Właśnie o tem myślałem i dziś jeszcze chcę spróbować.

— Nie traćmy więc czasu i dalej do dzieła! Zerwała się z kanapki, pokręciła się trochę po sali, zaczepiła jednego i drugiego z grających w bilard, pożartowała cokolwiek z hrabią, i przechodząc niby przypadkiem koło młodszego księcia, pozwoliła mu, również niechcący, objąć się w pół, a zadowolona z wybiegu, siadła bez ceremonji na książęcych kolanach.

Juljusz tymczasem zaszedł do bufetu, kazał sobie podać najlepsze jakie były cygara, wybrał jedno, zapalił i dopiero gdy ujrzał że Teklusia zajęła już swoje zaczepne stanowisko, zbliżył się nieznacznie do grupy rozmawiających, oparł się o krzesło Augusta i korzystając z wybuchu ogólnej wesołości, wywołanego ostatniem *bon mot* nadwornego dowcipnisia, szepnął mu do ucha:

— Mówka gotowa?

— Jeśli chcesz, mogę ją zaraz powiedzieć... A honorarjum obiecane?

— Masz tu zadatek — i wsunął mu w rękę papierek, który przed chwilą uratował od całopalenia przy książęcej fajce — a jeśli się powiedzie, dziś jeszcze dostaniesz pięćset złotych.

— Dobrze — ale odejdź odemnie. — Panowie! zawołał głośno stając na krześle — proszę o głos.

— Cicho tam! — poparł go ktoś z koła — August powie nam kazanie.

— Zgadłeś, Ignasiu, będzie to kazanie o marności gotówki, którą puściłeś. Hej! nie hałasować tam bardzo i nie przerywać mi!

Juljusz w drugim końcu sali oglądał kije bilardowe.

tłego zdrowia, który na pozór zdaje się ani dwa zliczyć nie umie, przybyli niedawno późną nocą dwaj kozacy. Idącego przodem zapytał p. K.: „Szto trebujetie?“ — na co kozak odpowiedział: „Szukajem za naszymi mużykami.“ P. P. zakonkludował mu na to: „Mużyki eto ne twoje dieło, moskowskij durak!“ i dawszy mu na drogę moskiewskie nakazowanie (policzek), złapał go za barki i powiedziawszy: — „Paszoł won sukin syn!“ wyrzucił go za drzwi. — Dziwna rzecz, że Moskale wcale się temu nie sprzeciwiali, tylko schowawszy wszystko do kieszeni, odeszli swoją drogą.

**Wiedeń** 13. lutego.

(l.) Rokowania z p. Sennyeyem rozbiły się jeszcze w sobotę, wczoraj zaś pp. Bitto, Szlavy i Ghiczy mieli audjencję u cesarza i przedstawili mu stan rzeczy w Węgrzech w sposób, który wywarł głębokie wrażenie na umyśle monarchy. Oświadczyli przytem jednomyślnie, że ani oni, ani nikt inny nie zdoła w tej chwili utworzyć gabinetu, kraj cały uważa bowiem za punkt honoru, stanąć po stronie p. Tiszy i poprzeć żądania jego w sprawie bankowej. W skutek tego, cesarz powołał ks. Auersperga do siebie i polecił mu kategorycznie podjęcie na nowo układów z p. Tiszą, bez udziału reprezentantów banku narodowego. P. Tisza oświadczył gotowość do tego z tem zastrzeżeniem, iż nie odstępuje ani na włos od żądań, które ostatecznie sformułował w kwestji składu przyszłej jeneralnej dyrekcji banku. O „układach“ może być tedy mowa jedynie co do dwóch innych punktów: kompetencji centralnego zarządu i zarządów w Wiedniu i Peszcie, jakoteż kontyngentowania (rozdziału) banknotów.

Oczekują tu przybycia temi dniami Midhata paszy wraz z jego rodziną. Hr. Andrassy porozumiewa się z gabinetami co do odpowiedzi na notę ks. Gorczakowa, i jak mię zapewniają, popiera wspólnie z Anglją myśl wysłania not „identycznych“ do Petersburga. Dyplomaci mają nadzieję, że tym sposobem najpewniej zażegnają wojnę.

**Wiedeń** 13. lutego.

(T) Niemcy mają przysłowie, które powiada, „że rosołu nie jada się tak gorąco, jak bywa gotowanym.“ Przysłowie to ziściło się w sprawie bankowej w sposób zdumiewający. Wobec niezłomnej decyzji Węgrów, centralistom zabrakło odwagi, przeraziły ich głównie nadzieje, które powstały w obozie reakcyjnym, i z któremi nie taili się koryfeusze tego obozu. Nadzieje te wszakże kwitły zaledwie 48 godzin i upadły. Konserwatyści węgierscy, pp. Mailath, Szecsen i Sennyey oświadczyli, iż nie potrafią złożyć rządu konstytucyjnego, i że przyjęliby teki ministerjalne jedynie pod warunkiem, gdyby korona zdecydowała się na zawieszenie konstytucji po tej i po tamtej stronie Litawy. P. Majlath miał to oświadczyć wyraźnie na audjencji u cesarza, i otrzymał odprawę, jakiej od koronowanego króla węgierskiego spodziewać się należało. Przeliczyli się tedy reakcjoniści węgierscy, austrjaccy i czescy; jako też nasi niektórzy polscy panowie, „bardziej cesarscy od cesarza,“ a budujący cały gmach marzeń na sprawie bankowej. Wiadomo dość powszechnie, że wielka, a nawet większa część akcyj obecnego banku narodowego austrjackiego jest w posiadaniu członków rodziny cesarskiej. Na tej podstawie koryfeusze „krakowskiej partji“ wraz z innymi reakcjonistami opierali nadzieję, że spór bankowy wywoła przesilenie konstytucyjne, który skończy się zwrotem całej polityki austrjackiej w kierunku życzeń klerykalnych. Tymczasem inaczej się stało, i p. Tisza jest znowu górą. Dziś rano ks. Auersperg powołanym był do cesarza, poczem w południe od była się wspólna narada czterech ministrów austr. Auersperga, Lassera, Depretisa i Chlumeckiego, z Węgrami pp. Tiszą, Szellem i Wenkheimem. Rezultatem jej było, że m i n i s t r o w i e a u s t r j a c c y p r z y s t a l i n a ż ą d a n i a w ę g i e r s k i e, pod warunkiem, że przedłożą je wprzód poufnie swojemu, tj. wiernokonstytucyjnemu stronnictwu. Gdyby stronnictwo to stawiało opór, gabinet Auersperga będzie obstawał przy swojej dymisji, o którą podał przed 2ma miesiącami, i co do której cesarz dotychczas nic nie orzekł. Wówczas hr. Hohenwart będzie miał audjencję u N. pana a fakt ten wystarczy, by Rada państwa przyjęła statut bankowy, ułożony przez dzisiejsze ministerjum w porozumieniu z Węgrami. Może zresztą obejdzie się i bez tych postrachów, i kluby wiernokonstytucyjne przystaną od razu na propozycje, które im przedłoży ks. Auersperg.

Jutro odbędzie się ważne posiedzenie Rady państwa, na porządku dziennym będzie bowiem uchwała co do udziału w wystawie paryskiej. Jak wiadomo, mniejszość komisji proponuje udzielenie rządowi kredytu w sumie 600 000 zł. na cele urzędowego udziału w tej wystawie. Mniejszość ta składa się z 11 członków, między którymi jest 3 Polaków i ks. Juzyczyński. Z wszystkich oznak wnosić można, że plenum Izby oświadczy się za tą mniejszością, małpowanie Prusaków jest bowiem zbyt widocznem i kompromitującem w polityce pp. Giskry, Skenego i Herbsta co do tej sprawy.

Komisja Rady państwa powzięła już uchwałę co do wniosku p. Dworskiego, żądającego opisania *ex officio* nieruchomości, wystawionej na sprzedaż przymusową. Pp. Kabath i Dworski bronili tego postanowienia, uchwalono zaś umieścić je nie w §. 14, ale w §§. 23 i 24 ustawy egzekucyjnej, które to paragrafy według dotychczasowego brzmienia czyniły opisanie przedmiotu sprzedaży zawisłem od żądania strony, prowadzącej egzekucję.

## Sprawy zagraniczne.

**Moskwa.** *Czas* zamieszcza następną wiadomość, odnoszącą się do procesu nihilistów w Petersburgu;

„Z powodu procesu nihilistów, którego przebieg podajemy pod właściwą rubryką spraw sądowych, dochodzą nas szczegóły rzucające pewne światło na wewnętrzne położenie polityczne w Rossji, o którem tak różnorodne i chaotyczne rozchodzą się wieści. Oto, co nam piszą: W ciągu procesu wytoczonego w Petersburgu oskarżonym o zaburzenia przed katedrą Kazańską, jeden z obrońców szeroko rozwodził się nad naturą sądzonych rozruchów. Utrzymywał on, że albo były one prostą burdą uliczną, a wówczas nie można ich podnosić do znaczenia zbrodni stanu: albo były one politycznego charakteru, a w takim razie wypada nad powodami ich zastanowić się, takowe należycie zbadać, i obmyślić na przyszłość środki zaradcze. Sam wyraz konstytucja nie był wyrzeczony, lecz o niej tylko prawił. Drugi obrońca zwracał uwagę sędziów na to, jak dalece rozpowszechnione jest w Europie mniemanie, iż Rossja nurtowaną jest przez rewolucję, że przeto interpretacja rozruchów tych jako objawów rewolucyjnych, i surowy wyrok utwierdza prasę zagraniczną w jej dowodzeniach. Wreszcie dodał, iż jedynym zarzutem ważniejszym, jakiby zrobić można oskarżonym, jest rozwinięcie chorągwi czerwonej z napisem „Ziemia i wolność“, lecz czyż nie powinniśmy sami, rzekł dalej, postawić pomnik najszczodrobliwszemu monarsze, na którym wypiszemy te same wyrazy „ziemia i wolność“, i czyż w tych wyrazach nie tkwi cała myśl, polityka i najszlachetniejsze zabiegi naszego władzcy? Inni obrońcy rozprawiali także w tym duchu, a żadnego z nich prezes sądu nie przywołał do porządku. Wszystkie te ustępy wypuszczono w sprawozdaniu *Gońca Urzędowego*. Wiadomo, jak surowy wyrok zapadł w rzeczonej sprawie. Pomimo tego publiczność rossyjska swobodnie rozprawia w publicznych miejscach nad przedmiotami bardzo drażliwemi dla rządu rossyjskiego. A i dzienniki nie cofają się przed dotykaniem takich przedmiotów. Cenzura w niektórych wypadkach próbuje oddziaływać, jak świeży był przykład z *Gołosem*, lecz w ogóle znacznie ona zwolniała w całem państwie.“

**Turcja.** Do *Polit. Corr.* donoszą, że rząd sułtana nie posiada ani jednego dowodu, któryby mógł utwierdzić w przekonaniu, iż Midhat nie zasługiwał na zaufanie. Dalej zaś pisze do wymienionego dziennika korespondent stambulski: Midhat ani przeciw własnemu krajowi, ani przeciw sułtanowi nie spiskował i nie konspirował. Chciał tylko położyć kres zgubnym wpływom pałacowym na bieg interesów państwowych i w tej walce przeciw władzy teokratycznej uległ. To jedyna i prawdziwa przyczyna zatargu pomiędzy istotnie konstytucyjnym ministrem, a nie zupełnie chętnym podobnym aspiracjom sułtanem.

Pierwszym powodem do niezgody i nieporozumienia był wypadek ministra finansów Ghalib paszy. Minister ten, który nie miał odwagi zerwać stanowczo z przeszłością, dał na żądanie sułtana pół miljona liwrów tureckich pałacowi sułtańskiemu do rozporządzania tą sumą, nie zawiadomiwszy o tem Midhata. Wielki wezyr dowiedziawszy się o tem, przyszedł do sułtana z oskarżeniem i zażądał nawet dymisji dla ministra finansów. Po długiem spieraniu się, musiał nareszcie sułtan zgodzić się na żądanie Midhata, ale nie przebaczył tego oporu wezyrowi. Nastąpiło obopólne niezadowolnienie. We trzy dni później zażądał Midhat od sułtana mianowania trzech c h r z e ś c j a ń s k i c h gubernatorów, a mianowicie Karatheodori efendiego dla wilejatu Dunajskiego, Kostaki Adossidi beya dla Janiny i Odian efendiego dla Smyrny. Tym razem zapragnął sułtan odwetu, sprzeciwił się żądaniu i rozdarł po prostu listę w oczach Midhata. Midhat opuścił pałac i oświadczył nazajutrz, że jest chorym. Na kilkakrotne wezwanie, ażeby się stawił w pałacu Dolmabagcze, zasłaniał się Midhat zawsze niezdrowiem. Oczywiście, że nieposłuszeństwo to ściągnęło nań gniew padyszacha. Nieprzyjaciele Midhata skorzystali z okazji, ażeby go pozbawić zupełnie względów sułtana. Była to właśnie chwila, w której Mahmud pasza, szwagier sułtana, minister wojny Redif pasza i minister policji Omer Fewzi pasza i spółka wymyślili owa sławną historję o spisku, co przyspieszyło upadek i wygnanie Midhata paszy.

Jak donoszą do *Polit. Corr.* Porta nie przestaje się zbroić. W Stambule skoncentrowano znowu 50—60 batalionów w ostatnich dniach, a siły te mają być przerzucone na okrętach do Warny. Dowódzcą Widdynia został mianowany Selami pasza, a komendantem Sylistrji, gdzie się znajduje załoga 22.000 został Achmet Hamdi pasza.

**Anglja**. Z rozpraw nad adresem w parlamencie angielskim, podają obecnie nieurzędowe dzienniki jeden ustęp z mowy Derbyego, który opuszczony był w dziennikach rządowych, albo też podany w brzmieniu nie tak jaskrawem, jak go wypowiedział Derby. Ustęp ten brzmi według sprawozdań innych:

„Wojna serbska była, jak wiemy wszyscy, jakkolwiek nie formalnie, to jednak w istocie rossyjską. Główną siłę zbrojną Serbji stanowili ochotnicy rossyjscy. Klęska zatem serbska stała się klęską Moskwy i jako taką poczuła ją Rossja.“

Po przemowach członków rządu angielskiego i przywódzców opozycji, przekonano się w Anglji, jak konstatują dzienniki angielskie, że wszystkie stronnictwa zgodne są w zasadzie co do polityki w kwestji wschodniej.

Na jednem z posiedzeń (d. 12. b. m.) izby niższej przekonano się, że egzystuje w samej rzeczy nota Derbyego, objawiająca Porcie wyraźnie, iż w razie wojny Turcja nie może liczyć na pomoc materjalną Anglji.

Najważniejsze akta dyplomatyczne *księgi błękitnej*, są to sprawozdania lorda Salisbury o pogadankach z monarchami i mężami stanu podczas dyplomatycznej podróży angielskiego pełnomocnika. O konferencji, którą miał w Berlinie, pisze Salisbury:

Berlin d. 23. listopada 1876 r.: „Miałem zaszczyt być przyjętym dziś popołudniu przez cesarza niemieckiego na posłuchaniu JCMość wyraził pewną nadzieję utrzymania pokoju, i rzekł, że w tym celu używał jaknajbardziej swego osobistego wpływu na cesarza rossyjskiego i nadal będzie to czynić. JCMość oświadczył, że cesarz Aleksander był zmuszonym do obrania drogi, po której postępuje, przez okoliczności i prześladowania jakiemu ulegają jego współwyznawcy pod panowaniem tureckiem.

Ufa on jednak, że przez zaprowadzenie rozsądnych reform w prowincjach tureckich — równocześnie z rękojmiam co do ich wypełnienia, uniknie się konieczności okupacji terytorjum tureckiego. JCMość twierdził, że niemożebnem jest dla Europy przyjmować dłużej same tylko obietnice ze strony Porty; dostateczne rękojmie, że złe któremu ulegają chrześcjanie tureccy usuniętem będzie, muszą być koniecznie dane. Oświadczyłem JCMości, że rząd W. Brytanji ma stały zamiar obstawać przy żądaniu umiarkowanych rękojmij, ale dodałem zarazem, że obawiam się, aby okupacja terytorjum tureckiego nie doprowadziła do wojny, której granic trudno przewidzieć.“

O konferencji z Andrassym pisze z Rzymu 29. listopada 1876: „Przybyłem do Wiednia d. 24. wieczór i widziałem się z hr. Andrassym nazajutrz przez kilka godzin i następnie dnia 26. rano. Jego Ekscelencja rozmawiał ze mną wyczerpująco o sprawie wschodniej i badał proponowane do jej rozwiązania plany. Przekonałem się z zadowoleniem, że zapatrywania jego w wielu względach są w zgodzie z zapatrywaniami naszego rządu. Zdawał się on niechętnym utworzeniu nowych państw lenniczych przez konferencję, gdyż podobny utwór wobec istniejących okoliczności nie zdołałby zapewnić trwałości politycznej i dobrego rządu ludności. Zrobiłem uwagę, że niezdolność Turków do wypełnienia zobowiązań, uczynionych wśród rozmaitych okoliczności, jak również ciężkie cierpienia, na jakie w skutek tego ludność chrześcjańska jest narażoną, nakładają na Europę obowiązek, uczynić wszystko nietylko co do przyobiecania potrzebnych reform, lecz także co do ich wypełnienia. Na to zgodził się zupełnie hr. Andrassy i powtórzył mi to kilka razy, podczas naszej rozmowy. Wspomniałem następnie JExcelencji o zapatrywaniach rządu angielskiego co do nominacji gubernatorów, sędziów i innych urzędników w prowincjach tureckich i bezpieczeństwie tych władz. Przyłączył on się w ogóle do tych zapatrywań, nie obowiązując się jednak do pojedynczych szczegółów. Przystąpił następnie do reform fiskalnych i zatrzymał się zwłaszcza przy ludności wiejskiej, której nędza pochodzi z powodu nieprawnego systemu wypuszczania podatków w dzierżawę. Zapewniłem JExcelencję, że rząd Jej kr. Mości zwraca baczną uwagę na złe, powstałe z tego systemu i udzieli swego zupełnego poparcia do skutecznego zawieszenia tego systemu. Poruszyliśmy także sprawę rozbrojenia Mahometan, ale godziliśmy się z Jego Excelencją, że trudnem będzie znaleść trwały i praktyczny środek, do wprowadzenia tych skutecznych kroków. Hr. Andrassy przyobiecał, że Austria będzie wspólnie działać z rządem Jej Ces. Mości w celu utrzymania pokoju, ale widocznem było, że obecny stan sprawy traktuje nie bez wielkiego starania.

# Kronika.

*Lwów d. 15. lutego.*

(z) **Mianowania.** Cesarz mianował docenta prywatnego w Insbruku dra. Juljusza Prattera nadzwyczajnym profesorem statystyki przy uniwersytecie czerniowieckim.

(z) **Przeniesienie.** Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie notarjusza Henryka Jankowskiego z Liska do Radziechowa a Antoniego Kokurewicza z Radziechowa do Liska.

**Rada miejska** w dotychczasowym składzie odbędzie dziś ostatnie posiedzenie trzyletniej kadencji. We wtorek (20. b. m.) zbiorą się nowowybrani radni pod przewodnictwem najstarszego wiekiem, udadzą się o godz. 10ej z rana do katedry i po nabożeństwie nastąpi pierwsze posiedzenie, celem wyboru komisji weryfikacyjnej. Dopiero po sprawdzeniu wyborów ukonstytuowanie nowej rady nastąpi dnia 1. marca. Dotyczące zaproszenia rozesłał już p. prezydent Jasiński.

**Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“** będzie dnia 25. b. m. obchodzić 10-letnią rocznicę swojego zawiązania. Umyślny komitet zajmuje się programem tej uroczystości; weźmie w niej udział także korpus ochotn. straży ogniowej, który, jak wiadomo, początek swej organizacji zawdzięcza towarzystwu gimnastycznemu. Straż ochotnicza wystąpi z muzyką w pochodzie z zakładu (w ulicy Słowackiego pod ogrodem miejskim) do kościoła OO. Bernardynów, gdzie o godz. $9^{1}/_{2}$ z rana odprawi się nabożeństwo. Szczegóły dalszego programu podamy później. Ponieważ obchód przypada na niedzielę, przeto spodziewać się znacznego udziału ze strony publiczności.

**Zarząd m. Muzeum przemysłowego** zwołuje na niedzielę 18. bm. popołudniu do sali ratuszowej, ogólne zgromadzenie członków korporacyj rękodzielniczych — w celu omówienia udziału tychże na tegorocznej wystawie krajowej rolniczej i przemysłowej.

**Koncert**. Przypominamy publiczności lwowskiej, która najznakomitszemu polskiemu artyście-muzykowi Henrykowi Wieniawskiemu tyle mile spędzonych chwil zawdzięcza, że w piątek nieodwołalnie po raz ostatni w tym sezonie usłyszeć i pożegnać będzie mogła ulubieńca swego w koncercie, z którego dochód na cele dobroczynne [illegible] muzyczne naszej stolicy, jak p. Ludwik Marek, pani M. T. i Jan Kohler przyczyniają się do uświetnienia tej biesiady artystycznej, na którą o ile nam wiadomo, cała arystokracja i inteligencja naszego grodu się wybiera.— Pan Wieniawski w sobotę daje koncert w Tarnowie, a w niedzielę w Krakowie.

**Zaproszenie.** W myśl §. 25. statutów odbędzie się d. 24. lutego b. r. o godzinie 5ej z wieczora zwyczajne walne zgromadzenie członków z a r e j e s t r o w a n e j s p ó ł k i z a l i c z k o w e j s t o w a r z y s z e n i a u r z ę d n i k ó w z p o r ę k ą n i e o g r a n i c z o n ą w zabudowaniu II. gimnazjum akademickiego (poniżej OO. Karmelitów w sali na I. piętrze,)

Pod rozprawę będą wzięte: a) bilans i sprawozdanie za rok 1876; b) wydanie absolutorjum na rachunek i bilans na podstawie sprawdzenia i sprawozdania rady nadzorczej; c) uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy; d) wybór 5ciu członków dyrekcji na czas 3-letni, 4 członków dyrekcji na czas 2-letni i trzech zastępców tychże na jeden rok; e) wybór 1 członka rady nadzorczej na czas 3-letni i dwóch zastępców tychże na jeden rok; f) uchwała na wniosek, by wy[illegible] wiedziane udziały za czas od 1. stycznia aż do [illegible] płaty oprocentowane były i oznaczenie stopy procen[illegible]wej; g) wniosek na zniżenie odsetek od udzielonych zaliczek z 12 na 9% jednak przy opłacie takowych [illegible] rocznie z góry.

(z) **Towarzystwo ochrony zwierząt** odbędzie w sobotę dnia 17. b. m. 1sze walne zgromadzenie w sali szkół realnych w ratuszu na 2giem piętrze o godz. 6ej wieczór, na które członków się zaprasza.

(x) **Schody przed kościołem P. Marji Śnieżnej.** Dawniej był zwyczaj posypywania piaskiem schodów karkołomnych przed kościołem Panny Marji Śnieżnej w czasie gołoledzi i w tym celu usypywano każdej jesieni kupkę piasku w pobliżu. Tego roku magistrat nie uczynił tego, nie posypuje schodów w czasie największej gołoledzi, bo piasku w całej okolicy tej nie ma. Schodami temi oprócz wielu bardzo mieszkańców Lwowa przechodzi codziennie po kilka razy przeważna część dzieci uczęszczających do szkół Panien Benedyktynek i narażoną jest na liczne wypadki potłuczenia się.

(f.) **Piołunówka — nie zaszkodzi!** Do szynku przy ulicy Kaźmierzowskiej przyszedł wczoraj 14. o godzinie 10. wieczorem wyrobnik w stanie pijanym, zażądał od szynkarza kieliszka piołunówki i położył się na ławę. Szynkarz widząc, iż gość jakoś nie rusza się i nie chrapie, chciał go obudzić — wszelkie zaś usiłowania były nadaremne, wyrobnik nie wstał z ławy—bo był nieżywy. W skutek nadmiernego konsumowania piołunówki, tknięty został apopleksją. Trupa odwieziono do szpitala.

(z.) **Nieostrożność** Dorożkarz Pilipow przejechał wczoraj 14. popołudniu na ulicy Kaźmierzowskiej Aleksandra Reszołowicza i uszkodził go w głowę i w rękę.

(nt). **Proces Marunki z Mysłaków Murskiej** o skrytobójcze morderstwo zakończył się wczoraj 14. o godzinie 8. wieczorem. Trybunałowi przewodniczył radca Budzanowski, oskarżenie wnosił zast. prokuratorji p. Zborowski. Obronę prowadził dr. Siterski. Jako biegli fungowali doktorowie Feigel i Karcz. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 9a głosami postawione im pytanie — na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał podsądną od oskarżenia. Zast. prokuratorji zgłosił nieważność — Marunka pozostanie więc nadal w więzieniu, aż trybunał kasacyjny nie rozstrzygnie ostatecznie tej sprawy, którą roztrząsali już dwa razy sędziowie przysięgli.

**Dla wdowy z trojgiem dzieci** po zasłużonym obywatelu nadesłali nam: S. 1 złr., z Kozakówki F. A. 1 złr. i F. W. 1 złr. Józef C. z Jarosławia 1 złr. Razem 49 złr. 46 ct. 1 rubel srebrny i wiktuały za 6 złr.

**Kronika teatralna.** W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 15go „A i d a“ opera w 4 aktach Verdiego.

**Stan powietrza.** Dziś 15go — 12° 1 o godz. 7ej rano.

(t) **Korespondenci lwowscy do „N. fr. Presse“.** Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność skonstatować, że wiedeńska *N. fr. Presse* opłaca w Galicji takich korespondentów, którzy potrafią najlepiej i odważnie kłamać, tudzież takich, którzy odznaczając się nienawiścią narodu polskiego, a zatem zaślepieni, wyciągają z pewnych danych fałszywe wnioski. W najświeższym numerze z dnia 13. b. m. *N. fr. Presse* przyniosła nam znowu próbkę takiej roboty korespondenckiej. Prawi tam autor korespondencji o jakimś komitecie wykonawczym, którego zamiary i cele bardzo wysoko sięgają, gdyż zmierzać mają wprost do odbudowania Polski, wspomina także o nominacji hr. Platera pełnomocnikiem mniemanego komitetu itp. Najciekawsza jednak konkluzja tych „niebezpiecznych“ usiłowań, tudzież sam koniec o dwóch lwowskich dziennikach. Korespondent słyszał już, że „władze tutejsze (a zatem lwowskie) otrzymały rozkaz, ażeby przedsięwzięły śledztwo dla wyświecenia tej sprawy.“ Władze zatem otrzymały rozkaz— czy przypadkiem nie od korespondenta *Nowej Pressy?* Ale ten wtajemniczony tak dokładnie w sprawy również tajemniczego komitetu, mógłby ułatwić robotę śledczą i zamiast denuncjować część tylko, zadenuncjować resztę. Otrzymałby oczywiście podwójne honorarjum, raz jako w i a r o g o d n y (?) korespondent do *N. fr. Presse*, a powtóre jako gorliwy obywatel, podtrzymujący jak drugi Atlas całe brzemię burzy mogącej zawichrzyć stosunki europejskie. Trzeba zresztą wiedzieć, że korespondent jest także prorokiem, co naprowadza na domysł, że musiał z wielkiem zamiłowaniem rozczytywać się w Biblji jeśli nie nowego testamentu, to pewnie starego, i że mu rola takiego proroka bardzo do gustu przypadła. Prorok wprawdzie kłamie, gdyż nie zna stosunków, ale jak za to prorokuje! Oto powiada, że *Dziennik Polski* po przebytej kryzis (może wschodnie kwestje i sprawy wysokiej polityki tak zamąciły umysł proroczy?), otóż że po owej kryzis również znanej tylko korespondentowi— nie długo już zwinie wydawnictwo. Twierdzenie swe opiera na wymyśle, że redakcja *Dziennika Polsk.* m i a ł a stracić swych najznakomitszych współpracowników? Zaiste, wolno prorokowi, korespondentowi i wielkiemu politykowi wiedzieć więcej, niż wiedzą zwykli śmiertelnicy redaktorowie i wydawcy *Dziennika Polskiego* — ale czy godzi się dziennikowi, który ma pretensję do powagi, jak *N. fr. Presse,* przyjmować podobne — nie powiemy nawet oszczerstwa — ale wymysły bez cienia prawdopodobieństwa. Redakcja bowiem i wydawnictwo *Dzien. Polsk.* przekonane są, że odzyskały raczej swych najlepszych współpracowników, aż tu nagle dowiadują się z ust proroka, że gdzieś się współpracownicy podzieli. Rzeczy takie są zagadkami, które rozwiązać chyba mogą odpowiedzialni redaktorowie *Nowej Pressy.*

**„Ogniwo“** dwutygodnik literacki, naukowy i społeczny, zaczęło wychodzić w Kolomyi pod redakcją p. Stanisława Tokarskiego. W pierwszym numerze prócz odezwy do czytelników, znajdują się następujące artykuły: „Pokrewni celem“ powieść przez W. A. J.; „Do współziomków“ wiersz Marji B.; „Pogląd na życie i pisma Z. Krasińskiego“ przez W. Strokę; „Noc wśród stepu“ wiersz Kostki; Kronika; Wycieczka do Monasteru; Ze Lwowa i Rozmaitości. — Nowemu temu wydawnictwu posyłamy szczere: Szczęść Boże!

**Kronika prowincjonalna starostw.** Borszczów. Do rady powiatowej Borszczowskiej wybrany został na wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich d. 22. stycznia Wasyl Swiderski, włościanin z Michałówki. — Brzeżany. Utonęła w studni przy czerpaniu wody 13. stycznia włościanka z Wymychówki, która w chwili wypadku znajdowała się w stanie nietrzeźwym. — Chrzanów. Szesnastoletnia dziewczyna z Jaworzna, używana jako wyrobnica przy ładowaniu węgla na wozy kolejowe, chcąc się ogrzać przy żarzących węglach na peronie Jaworznickim, zbliżyła się tak nieostrożnie do ognia, że zajęła się na niej odzież, a nieszczęśliwa dziewczyna popaliła się w bardzo niebezpieczny sposób. — Mościska. Wieś Milczyce była dnia 5. b. m. widownią okropnej zbrodni. Zofja Białkowska, matka czworga dzieci, ułamanym kawałkiem kosy rozpruła brzuch swemu czteroletniemu synkowi i wytargała zeń wnętrzności. Potwór ten został uwięziony. Nie podobna przypuścić, aby Białkowska uczyniła to przy zdrowych zmysłach, zwłaszcza, że tego samego dnia przed tym barbarzyńskim czynem próbowała się sama utopić w rzece. — Myślenice. Dnia 4. b. m. zamarzł w drodze włościanin z Osieczny, którego zwłoki znaleziono przy rzece Rabie.— Przemyśl. Podczas przeprawy przez San, pod Ruską wsią, wywróciło się 19. stycznia czółno z 8 osobami, wracającemi z chrzcin wiejskich. Sześć osób zdołano uratować, dwie utonęły. — Skałat. Od czadu poniosło dnia 9. b. m. śmierć dwoje dzieci w Poznance hetmańskiej na tamtejszym folwarku dworskim. — Sokal. Pod ciężarem sani naładowanych drzewem które się nagle wywróciły, poniósł śmierć 31. stycznia włościanin z Cebłowa, jadący do Belza. — Złoczów. W Firlejówce zamordował d. 20. stycznia tamtejszy włościanin Piotr Krzaczkowski swoją żonę.

**Rudki** 13. lutego. Po długich przygotowaniach zawiązała się tu wreszcie ochotnicza straż pożarna.

(B) **Bircza** 12 lutego. Mniemano tutaj powszechnie, iż z przeniesieniem siedziby starostwa z Birczy do Dobromila, zapanuje u nas ogólny zastój, a to tak w życiu publicznem, jak i towarzyskiem, i, że miasteczko nasze podkarpackie wykreślone z rzędu miast powiatowych, jako też pozbawione siedziby starostwa i rady powiatowej, uśnie na zawsze snem sprawiedliwych i nie da o sobie żadnego znaku życia.

Tymczasem ma się inaczej, bo ducha tego ożywczego nie zawsze nadaje siedziba starostwa lub rady powiatowej, lecz jak widać grono kilku ludzi dobrej woli, skrzętnie i w cichości dla dobra ogółu pracujących. Przybyły bowiem do miasteczka naszego notarjusz dr Wład. Bodyński, w chęci przyczynienia się do niesienia pomocy ludowi naszemu, z jednej strony pod nieubłaganem brzemieniem lichwy, a z drugiej strony zaległości podatkowych upadającemu i z tego powodu zupełnemu zubożeniu i wywłaszczeniu zagrożonemu, powziął wraz z kilkoma obywatelami myśl założenia w mieście naszem towarzystwa zaliczkowego. Niezmordowanemi tedy zabiegami tych ludzi i po zwalczeniu natrafianych prawie na każ-

---

wielkich czynów spełnienia..... a spełniamy małe szklaneczki....!

— Ma rację — przerwał hrabia C. zrzucając na ziemię tacę z próżnemi szklankami — ma rację! trzeba potłuc wszystko — niech nas nie częstują naparstkami!

— Prosiłem, żeby mi nie przerywać. — Wstąpiliśmy, mówię, do tego rozkosznego przybytku, aby zaczerpnąć w nim sił i ochoty do jutrzejszej pracy około dobra publicznego.... a oto na kominku ogień już wygasł, wody gorącej zabrakło, jak więc i zkąd czerpać mamy słodką ambrozję, skoro nimfy posnęły, a nadobna Hebe w objęciach naszego Jowisza...

Huczne oklaski zagłuszyły mowcę; Teklusia objęła księcia za szyję. Gdy się cokolwiek uspokoiło, August mówił dalej z coraz większym zapałem.

— Nie tłuczeniem naczyń — jak chce tego czcigodny *in spe* preopinant, zaradzimy złemu, ani też szukaniem innego przytułku. Nie, panowie! innych wypada nam szukać środków... spojrzyjcie tam! — i wskazał palcem na uśpioną za bufetem właścicielkę — tam to zagnieździło się srogie, prześladujące nas fatum!... wielce szacownej z kądinąd pani Cilikowej, cięży już dzierżone od pół wieku berło! prawem następstwa i logiki tron jej zająć powinna....

Oczy wszystkich zwróciły się na Teklusię, dziewczyna, jakby nie domyślając się niczego, mocniej jeszcze przytuliła się do księcia.

— Wyborna myśl! doskonała! zawołano chórem — ale jak ją uskutecznić?

— W najprostszy w świecie sposób! Kupimy od pani Cilikowej kawiarnię, i złożymy ją w ofierze u stóp nadobnej Teklusi.

— Nie traćmy więc czasu i kupujmy natychmiast, zawyrokował młodszy książę — Teklusiu, nadstaw fartuszek!

Teklusia zeskoczyła na ziemię i z pięknym dygiem spełniła rozkaz.

Książę wrzucił jej garść dukatów.

Brat jego dołożył paczkę banknotów.

Za tak szlachetnym przykładem posypało się do fartuszka złoto, srebro i banknoty. W okamgnieniu składka przyniosła przeszło pięć tysięcy złotych, że zaś pani Cilikowa zażądała za odstąpienie kawiarni tylko cztery tysiące, cały tysiąc z okładem został się na zagospodarowanie dla nowej właścicielki.

Bezzwłocznie odbyła się instalacja — Teklusię z tryumfem osadzono za bufetem — rozpalono ogień na kominie, a gdy wysłany po wino [illegible] przyniósł od Fukera dwadzieścia bu[illegible] hrabia C.

Pijatyka trwała do rana.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

W taki sposób „piękna Teklusia“ przyszła do posiadania własnej kawiarni. W początkach niesłychane miała powodzenie; całemi dniami tłoczono się, bo cała Warszawa na własne oczy chciała przekonać się o rzeczywistości faktu i podziwiać wspaniałomyślność lwów stolicy — nocną zaś porą, książęce towarzystwo u niej zwykle kończyło swe pohulanki. — Ale wkrótce książęta opuścili stolicę, i serdeczni przyjaciele ich rozbiegli się w różne strony. — Kawiarnia „pięknej Teklusi“ wyszła z mody, i oprócz zwykłych, pospolitych gości, jeden tylko Juljusz pozostał wiernym swojej protegowanej.

Jak dawniej, przychodził i teraz prawie codziennie do Teklusi, prowadził jej rachunki, łagodził zdarzające się niekiedy zatargi z policją, wprowadzał nowych gości, słowem był prawdziwym opiekunem pięknej kawiareczki; w zamian też, kiedy się zgrał do grosza w karty, a zdarzało się i to od czasu, gdy gra stała się wyłącznem jego zajęciem — u Teklusi znajdował zawsze chętny przytułek, stół smaczny, choć nie zbyt wykwintny, a przy skromnym z jej strony zasiłku znowu na wierzch wypływał.

Jak widzimy, była to spółka, zapewniająca wszelkie warunki obustronnego powodzenia, a jakkolwiek nie oparta na żadnej piśmiennej, ani nawet ustnej umowie — przetrwała lata całe, i prawdopodobnie skończyć się miała małżeństwem. Tego przynajmniej przekonania była Teklusia, co do Juljusza, nie objawiał on nigdy zbytnich skłonności do matrymonjalnych związków, ale na coraz częściej z każdym rokiem powtarzające się nalegania w tym względzie kawiarki, zwykł był odpowiadać:

— Cóż ci tak pilno? to głupstwo zawsze będziemy mieli czas zrobić.

Kiedy powodzenie kawiarni widocznie się zmniejszało; a porządniejsza młodzież zaczęła mniej ostentacyjnie odwidzać ulicę Freta, Teklusia, za poradą Juljusza, sprzedała swój zakład, i otworzyła nową kawiarnię na Krakowskiem przedmieściu, gdzie właśnie ujrzeliśmy ją po raz pierwszy zagniewaną i pogrążoną w głębokiem dumaniu o świetnej, niepowrotnie minionej przeszłości.

Po oddaleniu się owego milczącego gościa, dziewczęta zakrzątały się około zwykłych zajęć; jedna pozapalała lampy, druga zmieniała piórka przy cybuchach, panna Tekla zaparzała świeżą herbatę, naraz drzwi się z trzaskiem otworzyły, i ukazał się w nich z[illegible]am ze statku parowego mężczyzna z [illegible]ną brodą.

— Juljusz! za[illegible]na gospodyni. —

(D. n.)

dym kroku niezwyciężonych przeszkód i przesądów, zawiązanem zostało w naszem mieście towarzystwo zaliczkowe, które w ciągu zaledwie dwumiesięcznego istnienia swego, liczy obecnie przeszło 150 członków, z udziałami 5000 guld. sięgającemi, z których 1/4 część już wpłaconą została. Zasługa tak skutecznego i szybkiego rozwoju tego towarzystwa przeważnie spada na dyrektora onego, pensjonowanego majora p. Fr. Nahlika, który bezinteresowną i niezmordowaną swą pracą, jak niemniej umiejętnem i gorliwem swem działaniem położył węgielny kamień do zapewnienia i utrwalenia bytu tego towarzystwa. — Prócz tego założoną została w naszem mieście czytelnia publiczna, połączona z muzeum wykopalisk karpackich, a imiona założycieli tej instytucji szerzenie oświaty na celu mającej, dają nam niebłędną rękojmię, iż instytucja ta, której odezwę w łamach Dziennika waszego umieścić upraszam, wkrótce skutecznie się rozwinie i pożądane wyda owoce.

Co do życia naszego towarzyskiego, to takowe po przeniesieniu starostwa do Dobromila nie tylko na niczem nie ucierpiało, lecz przeciwnie ograniczone na kółko szczuplejsze, daleko cieplejszem pulsuje życiem, i tak dnia 7. bm. miejscowe towarzystwo kasynowe na dochód szkoły miejscowej wieczorek z tańcami, któremu niezwykły liczny udział obywatelstwa okolicznego niemałej dodał świetności, a i w pośledzie odbywają się w lokalnościach nowo założonej czytelni kilka popularnych odczytów, z których dochód na zakupno książek dla ludu jest przeznaczony.

**Rozdół** 12 lutego. Jak zapowiedziano, odbył się dnia 10. bm. wieczorek z tańcami na dochód tutejszej ochotniczej straży ogniowej przy muzyce słynnego Rachmila z Knyżynicz. — Słota i szalona burza, która do dziśdnia jeszcze w naszej okolicy dachy zrywa i drzewa wywraca, odstraszyły zdaje się wiele osób z okolicy od zamierzonej wycieczki do Rozdoła. Mimo to zabawa udała się najzupełniej. Dwadzieściakilka par tańcowało ochoczo do białego dnia, co poświadczą dzwony kościelne, które harmonijnie zlały się z ostatniemi taktami dzielnego mazura. Nie możemy pominąć, by nie podziękować szan. państwu Jaworskim za odstąpienie na ten wieczór szkoły i mieszkania swojego z wszelką gotowością, a mając [illegible] tak piękny, nie szczędzili pracy, aby się do [illegible] wieczoru przyczynić. Dziękujemy serdecznie [illegible] Jabłonowskim z Derżowa za dar dla straży w kwocie 5 guld., nareszcie za naddatki przy kasie pp. Wiktor Ciemirski 3, Piotr Limberger 5, Wład. Laurich, Stan. Załuski, Maks. Beschloss, Ferd. Sieniński, Stan. Piotrowski, Wład. Wiśniewski i Kazimierz Lewel po 1; razem 20 guld. Za grosz ten towarzystwo zakupi blaszane konewki, których brak dotąd czuć się dawał przy każdym ognia.

Przykro mi, iż wspomnieć muszę o pewnem nieprzyjemnym [illegible] eksburmistrzu tutejszym panu K., który dotąd jeszcze [illegible] sposobem utrzymał się jeszcze przy godności radcy szkolnego. Cała miejscowa rada szkolna ze względu na cel piękny zezwoliła na użycie sal szkolnych, tem więcej, iż dzieci tylko pół dnia szkoły uczęszczają, [illegible] p. Jaworski starszy nauczyciel [illegible]. Jeden p. K. rozpisał denuncjacje i intrygami przeszkodzić chciał [illegible] szlachetnej troski o postęp nauki. Zapomniał zaś, jak ongi sam urządzał zabawy w tej szkole, bez celu, a nawet dla lisokoków odstępował sale szkolne.

Tak jak pan K. został eksburmistrzem, wkrótce będziemy mieli zaszczyt nazwać go eksradcą szkolnym ku [illegible] zadowoleniu, a wiedząc jak przed laty [illegible] zgoda i harmonja w naszej biednej mieścinie.

**Wiedeń** 14. lutego. (Kronika wiedeńska.) Przybyli do Wiednia: turecki ambasador Sadyk pasza z sekretarzem Ollan Efendi i świtą z Paryża; Stefan Gorove i Ludwik Tisza z Pesztu; książę Windischgrätz z Krainy; dr. Wiktor Mihalyi, biskup z Lugos. — Komendant wojskowy Tryestu feldmarszałek książę Wilhelm Wirtembergski wyjechał wczoraj do Tryestu. — Ministrowie Ghyczy i Bitto wyjechali do Pesztu. — Arcyksiążęta Rainer i Albrecht wyjechali do Bozen. — 11. bm. odbył się [illegible] ślub [illegible] Unterrichter Rechtenthal z księżną Taida Malkowska. — W salonach księcia Adolfa Schwarzenberga odbył się wczoraj świetny bal, na którym widziano pierwszorzędnych członków arystokracji i najwyższych dostojników państwa. Oprócz cesarza austrjackiego przybyli z dworu arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Fryderyk i Wilhelm, arcyksiężniczki Marja Teresa, Elżbieta i Chrystyna, następnie książę Koburg sen., książę Sachsen-Weimar, książę Braganza. Prezydent ministrów książę Auersperg, minister wojny Bylandt-Rheidt, minister baron Hoffman i inni członkowie ministerjum austrjackiego i prawie wszyscy reprezentanci obcych państw zaszczycili swem przybyciem bal, który trwał do godziny 3. po północy.

Cesarz udzielił wczoraj posłuchania ojcu skazanego na karę śmierci matkobójcy Rajmunda Hackleberga. Starzec rzucił się do stóp monarchy i błagał o łaskę dla syna; podczas tego napadł go kurcz — [illegible] nie dosłyszał odpowiedzi cesarza i po audjencji nie wie, jaką odpowiedź dał mu monarcha. — [illegible] odbyła się w teatrze zamkowym czytana [illegible] komedji w 4 aktach L. Docry'ego p. t. [illegible]

[illegible] miejskim przedstawiono dwie nowe [illegible] „Podczas burzy" i „Różowe domina". [illegible] Franciszek Karol i Ludwik Wiktor byli [illegible]

Dyrektor [illegible] Karola od 1. [illegible] teatr [illegible] 40.000 zł. [illegible] 1878 do [illegible] 1884 za o-[illegible]

**Paryż** 11 lutego. (Drobiazgi paryskie.) [illegible] w hotelu Drouot nastąpi sprzedaż przez licytację [illegible] obrazy, meble, [illegible] biblioteka, jedyna [illegible]

Dnia 26. maja r. b. o godzinie 10ej rano odbędzie się [illegible] konkurs muzyczny. W warunkach konkursu postawiono, że powinno się podłożyć pod muzykę scenę liryczną na dwa lub trzy głosy, ile możności nierówne. (?) W tym samym czasie odbędzie się konkurs drugi, poetyczny; rękopisy będą przyjmowane tylko do 15. maja r. b.

Szał karnawałowy osiągnął szczyt najwyższy. Co dzień bale, maskarady, objady dyplomatyczne i wojskowe, recepcje — ani chwili spoczynku. Bywają wieczory, że równocześnie odbywa się 8 maskarad. Prócz tego zaprowadzono w Paryżu pierwszy raz w tym karnawale bale nowego rodzaju, na których nie może się pojawiać żadna mężatka, tylko same panienki na wydaniu. Bale te otrzymały nazwę białych. Panny bardzo z tego zadowolone, gdyż odtąd piękne i młode mężatki nie będą im robiły konkurencji. Koniec karnawału ściągnął do Paryża, mimo że to miasto jest dziś stolicą republiki, bardzo wielu książąt krwi i pretendentów do tronu, a prócz tego poważny zastęp wysokich dygnitarzy kościoła. Na ostatnim objedzie u paryskiego arcybiskupa, było przeszło 30 kardynałów i biskupów. Sala jadalna wyglądała jak sobór.

Mimo deszczów powietrze ciągle bardzo łagodne. Na południu rozwija się wszystko jak w maju, a w ogrodzie wersalskim róże wypuściły już pączki. Tak więc w tym roku Francja zimy nie miała.

(g) **Oddalenie robotników.** Austrjackie fabryczne towarzystwo wyrobu broni oddaliło 500 robotników, a w następnych trzech tygodniach zapowiedziano jeszcze 1.500 robotnikom zwolnienie od pracy.

W zeszłym tygodniu wydalono również w okręgu Graz-Köflach 200 robotników.

(g) **Produkcja węgla i żelaza we Francji.** Urzędowa statystyka za pierwsze półrocze 1876 r. podaje następujące szczegóły: Produkcja węgla wynosiła 83 miljony metrycznych cetnarów, z których 76 miljonów przypada na węgiel kamienny a reszta na drzewny. Różnica mniejszości produkcji z pierwszem półroczem 1875 r. wynosi pół miljona cetnarów. Produkcja żelaza w 1876 r. wynosi mniejsza od przeszłego roku o 78.343 metrycznych cetnarów. Fabrykacja szyn kolejowych tak samo się zmniejszyła, w r. 1875 wyrobiły zakłady żelaza francuskie 656.000 ctr. szyn. W 1876 r. wynosi wyrób tylko 387.000 ctr. Fabrykacja stali zmniejszyła się w pierwszem półroczu 1876 r. o 152.000 ctr. od roku przeszłego. Jedynie blacha i stal lana wskazują większą ilość wyrobu. W metalnogicznym handlu w ogóle czuć się daje we Francji znaczny zastój. Z departamentów Haute-Marne, Meurthe, Moseli, Soiry, nadchodzą wiadomości o ciszy i upadku przemysłu.

**Lekarstwo na febrę.** Od jednego z lekarzy warszawskich otrzymał *Wiek* list następujący: *Medycyna* w nrze 3. z r. b. str. 44, pisze: Przeciw zimnicy (febris intermittens) Brokes gorąco zaleca zwykłą sól kuchenną, wyprażoną aż do barwy brunatnej. Łyżkę takiej soli rozpuszcza się w szklance wody gorącej i następnie na ciepło podaje się do wypicia naraz dorosłemu choremu, a mianowicie w ten sposób: przy trzeciaczce i czwartaczce z rana naczczo w dniu spodziewanego napadu zimnicy, przy napadach codziennych we dwie godziny po napadzie, również koniecznie przy czczym żołądku. Ten prosty środek wypróbował autor w bagnistych nizinach Węgier jako też w podzwrotnikowych okolicach Ameryki. Rzecz zadziwiająca, że z okolic Hrubieszowa ze wsi Hostynne chłop, zapewniał mnie przed 14tu laty o cudownej skuteczności soli kuchennej w febrach. Sposób przez niego podany polega na tem, aby sporą bryłkę soli obwinąć w ciasto żytnie, wsadzić w piec aby się upiekło prawie do zwęglenia, to tłucze się na proszek, zadaje się choremu z wódką — w parę godzin po i przed następnym paroksyzmem. Za skutek pomyślny ręczył. Pamiętamy również, że jeszcze przed 25 laty p. Wojciech Jastrzębowski, profesor w Instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, nader skutecznie leczył solą uprażoną i rozpuszczoną w wodzie febry, tak w samym Marymoncie jak i okolicy, z powodu niskiego położenia często tam pojawiające się. Zobaczmy co mówią homeopaci: W dziele dr. Hughes pod tytułem „Action des medicaments homeopatiques" Paris 1874, na str. 432 i 433: Natrum muriaticum (sól kuchenna). Dr. Thovel, na febry codzienne, trzeciaczki i czwartaczki; dr. Neumann, na febry codzienne zastarzałe. Dr. Pearson w piśmie „United States med. and surg Journal" nr. 1 p. 211, powiada: jeżeli istnieje w naszej materji medycznej środek specyficzny na zimnice (febry), to jest nim tylko natrum muriaticum. Z tego widzimy, jak aleopatja, homeopatja i medycyna ludowa, są na ten raz w zupełnej zgodzie. W lekarstwie tak nie winnem z natury swojej, przesada w zadawce żadnych złych skutków spowodować nie może. Medycyna ludowa to niewyczerpane źródło leków zbawiennych, zamało dotąd ceniona przez fakultety i akademje.

*Homoion.*

**Ogłoszenia urzędowe** „Gaz. Lwow." z 14. bm. Edykt. Sąd kraj. w Krakowie uwiadamia Wiktora Bylickiego o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 457 zł. Kuratorem dr. Wilkosz z zast. dra Lisowskiego. — Licytacje. Realność p. l. 242 i 172 w Brzyskowoli (pow. Łańcut). Cena wywołania 915 zł. — Sprzedaż dóbr Skwarzawa stara w obwodzie żółkiewskim. 6. marca, 17. kwietnia i 22. maja. Cena wywołania 12.178 zł. 90 ct. — Realność p. l. 225 w Padwi (pow. Mielec). Cena wywołania 600 zł. — Realność p. l. 113 w Baszni górnej (pow. Lubaczów). Cena wywołania 500 zł. — Realność p. l. 9 w Kamienobrodzie (pow. Gródek). Cena wywołania 262 zł. 50 ct. — Sprzedaż sumy 15.000 zł. zaintabulowanej w stanie biernym 1/4 dóbr Pomorzany z przyległościami Bohotyn, Kalne, Żabin, Rozhodów i Bobrzezany. Wadjum 750 zł. — Grunt p. l. top. 460 „pole za rzeką" zwany w Pasiecznej (pow. Stanisławów). Cena wywołania 300 zł. — Realność p. l. 309 w Tarnowie na Zabłocie. Cena wywołania 2751 zł. 18 ct.

## Dział literacko-artystyczny.

(bc) (*„Z jakim się wdajesz, takim się stajesz" przysłowie dramatyczne w 1 akcie hr. Al. Fredry; „Swieczka zgasła" komedja w 1 akcie, przedstawione na scenie lwowskiej dnia 14. bm.*)

Rzecz dzieje się w małem miasteczku. Dwóch podżyłych mieszczan, braci rodzonych, żyje w niezamąconem szczęściu z pulchnemi połowicami. Szczęście to trwa już przeszło pół wieku. Ktoby myślał, że na starość trudno zwarjować? Gdzie tam. Namiętności ludzkie nigdy się nie starzeją, a najbardziej niebezpieczną na starość jest zazdrość. Tysiące pisarzy przedstawiało okropność zazdrości u starców ku wzruszeniu i zaciekawieniu czytelników, a więcej jeszcze pięknych czytelniczek. Dla czegożby i nasi podtatusiali mieszczanie nie mieli uczuć ukąszenia tej hydry, zwłaszcza że sąsiad ich Zgaga, zaślubiony już po raz trzeci, straszy ich szalonemi zdradami żon swoich. Bracia zaczynają podejrzywać o wiarołomstwo niewinne swe staruszki, i kto wie do jakiej tragicznej przyszłoby sceny, gdyby nie Justysia, która podejrzywającego o niewierność swej żony Zgagę, zręcznym, choć niezbyt nowym podstępem, stawała w położeniu zwodziciela żon swoich sąsiadów. Wyłapany na czacie w szafie Zgaga, już ma wypić przygotowaną dla niego à la Borgia truciznę, gdy na szczęście nadchodzą z przyległego pokoju uwiadomione o wszystkiem żony zazdrośników, myją głowy mężom. Zgaga ucieka i wszystko się kończy jaknajmoralniej. Temat i intryga wcale nie uderzają nowością pomysłu, a nie ma jej także w przeprowadzeniu sztuki. Właściwie powiedziawszy, charakterów w niej nie ma żadnych, bo przecież charakteryzacja aktorów charakterów stworzyć nie potrafi, sytuacje nie nowe i naciągnięte, tylko wiele życia na scenie i zręczny dyalog sprawiają, że czasami mimowoli uśmiech przebiegnie po licach widza. Tłuste a często niesmaczne dowcipy, podobać się mogą publiczności przywykłej do moralnej „assafetydy", delikatniejszych jednak wymagań zaspokoić nie potrafią. Gdyby tę sztukę napisał jaki pisarz nieznany, cieszylibyśmy się talentem, który jest wszędzie widocznym, po Fredrze jednak spodziewaliśmy się czegoś lepszego. W ogólności powiedziawszy, jest to robota tuzinkowa, a komitet oceniający spuściznę literacką Fredry, najlepiejby zrobił, gdyby tego przysłowia nie polecał do grania, a przynajmniej zostawił je na sam koniec. Mimo, że na naszej scenie sztuka ta obsadzoną była najlepszemi siłami, brali bowiem w niej udział pp. Dobrzański, Zamojski i Zboiński i panie German, Linkowska i Zimajer, została przez licznie zgromadzoną publiczność tak zimno przyjętą, jak pierwsza lepsza jaka fraszka francuska, napisana przez jaką nieznaną spółkę literacką. „Vox populi, vox Dei" — nie zawsze się piszemy na tę zasadę, ale w tym razie znalazła ona zupełne potwierdzenie.

O ile pierwsza komedyjka zawiodła nasze oczekiwania, o tyle „Świeczka zgasła", którą następnie odegrano, wprawiła nas prawie w zachwyt. Dwoje młodych ludzi (notabene: pan i pani) jadą dyliżansem — wicher dmie, deszcz jak z konwi leje, łamie się dyszel, oboje muszą szukać samotnego schronienia w jakiejś odludnej chacie. On zatulony w szal, ona szczelnie okryta płaszczem; ona go bierze za starego kawalera, on ją za podżyłą babulę. Później dopiero dowiadują się o swym wieku i swej urodzie. Jakaż to treść? Gdzież intryga? Nie ma jej zupełnie. Całą sztukę stanowi tylko dyalog tych dwóch osób. Ależ jaki dyalog. Mistrzowski, nieporównany. Mimo, że dwie tylko osoby występują, widz w ciągłej ciekawości pozostaje od początku do końca, a śmiać się musi co chwila choćby nie chciał. Znakomite przeprowadzenie tej sztuki, tryskający z każdego słowa humor, pozwalają nam słusznie postawić tę fraszkę obok najlepszych prac tego rodzaju. Więcej powiemy — lepszej w swoim rodzaju od tej komedyjki nie znamy w żadnej literaturze. Arcydzieło — arcydzieło — arcydzieło. Przebaczyć można autorowi niektóre dowcipki, wywołujące rumieniec na twarze kobiet; uważaliśmy jednak, że niewiasty rumieniąc się, śmiały się jednocześnie. Widocznie nie zbyt obrażały się żartami starego Fredry! Przedstawienie tej komedyjki, w którem brali udział p. Kwieciński i pani Nowakowska wypadło koncertowo, jak na to sztuka zasługiwała. Gra obojga odznaczała się swobodą i humorem, ani jedno słowo, fałszywie zaakcentowane, ani jeden ruch niestosowny nie popsuł całości. Łącząc się do aplauzów publiczności po skończeniu sztuki bijemy im jeszcze raz za pomocą czcionek drukarskich: Bravi! bravi!

## Sprawy gospodarcze i handlowe.

**Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie.** Oddział rudecko-gródecki Towarzystwa gospodarskiego rozesłał do wszystkich oddziałów gospodarczych pismo następujące:

Od dawna utyskiwano na brak instytucji, któraby pod warunkami przystępnymi dostarczała rolnictwu na krótkie termina obrotowego kapitału, bo gdy kupcy i przemysłowcy z firmą zaprotokolowaną mieli kredyt otwarty w banku narodowym lub innych podobnych zakładach: dla rolnika choćby posiadającego dobra tabularne, te źródła kredytu były niedostępne.

Długo się skarżono na takie pokrzywdzenie rolnictwa, na to rzucenie upadającego pod brzemieniem rolniczych ciężarów, na pastwę lichwy, poruszały ten przedmiot szczególniej zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aż w końcu dyrekcja tegoż Towarzystwa czyniąc zadość objawionej potrzebie, wzięła chlubną inicjatywę w założeniu instytucji, która złemu zaradzić miała.

W tym celu zawiązało się we Lwowie 1874 roku pod przewodnictwem dyrekcji Towarzystwa kredytowego „Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego" mające zadanie dostarczania rolnictwu obrotowego kapitału na procent umiarkowany.

Spodziewać się należało, że instytucja tak upragniona, spoczywająca pod opieką mężów powszechnem zaufaniem otoczonych, zainteresuje kraj cały i liczne znajdzie poparcie. Niestety tak nie jest, a chociaż sprawozdania z obrotu funduszów świadczą o rozwoju tego Towarzystwa, to przecież ilość członków nie wzrosła tak dalece, jak się tego po celach Towarzystwa spodziewać, a ze względu na korzyść, jaką swym członkom nieść może, życzyć należy.

Oddział gospodarczy rudecko-gródecki na wniosek Wgo Gizowskiego Józefa zastanawiał się nad powodami tej obojętności dla Towarzystwa tak pożytecznego rolnictwu, a dyskusja w czasie walnych zgromadzeń wykazała, iż ją w części przypisać należy współzawodnictwu powstających innych podobnych instytucyj, a po części małemu rozgłosowi jakie Towarzystwo to ma w kraju mimo swej użyteczności.

W przekonaniu, że wszystkie te instytucje obok siebie rozwijać się mogą, że pewne współzawodnictwo na tem polu jest nawet pożyteczne, że nareszcie tylko przez przystąpienie znacznej ilości członków może Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa należycie się rozwinąć i stopę procentową więcej jeszcze obniżyć, słowem, oddać rolnictwu i jego przemysłowi te usługi, których po niem oczekuje, uchwaliło ogólne zgromadzenie oddziału rudecko-gródeckiego zwrócić światłą uwagę wszystkich oddziałów Towarzystwa gospodarskiego na tę pożyteczną instytucję z prośbą do jak najliczniejszego zjazdu na ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa, mające się odbyć 23. lutego b. r. w gmachu Towarzystwa kredytowego we Lwowie, na które wstęp i nieczłonkom jest otwarty, aby przekonawszy się o stanie i użyteczności tej instytucji dla rolnictwa i kraju, licznem przystąpieniem jej rozwój szerszy, a tem samem korzyści ztąd płynące przyspieszyć zechcieli.

Z Rady oddziału gospodarczego rudecko-gródeckiego.

Józef Gizowski, członek Rady i referent. Henryk Janko, przewodniczący.

**Ogłoszenie.** Kolej węgiersko-galicyjska (łupkowska) zniżyła na przestrzeni swojej galicyjskiej, dla członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, udających się na walne zgromadzenie Rady ogólnej do Lwowa, cenę jazdy II. i III. klasą tam i na powrót o $33\frac{1}{3}\%$ — za okazaniem karty przynależności do Towarzystwa, na czas od 20. lutego do 1. marca włącznie.

Członkowie chcący korzystać z tego ulżenia, zechcą się zgłosić do podpisanego komitetu po karty legitymacyjne — podając swój adres, t. j. miejsce zamieszkania i pocztę.

**Wiedeń** 13. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 891, średnio ciężkiej węgierskiej 1221, ciężkich bakonów 1048, razem 3151. Galicyjskie płacono zł. 35—40, średnio ciężkie węgierskie 34—47, ciężkie bakony 47—50 za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły, wiele zostało niesprzedanych.

W. Amirowicz, Cafe Stierböck.

**Nowe podkowy** a raczej buty dla koni wynaleziono w Anglii. Podkowa ta nie jest z żelaza, ale składa się z podeszwy skórzanej, która przytwierdza się do kopyta. Podkowy takie, wynalezione przez inżyniera Vates w Manchester, odznaczają się elastycznością i trwałością; róg na kopycie nie podlega uszkodzeniu, a koń stąpa pewniej i swobodniej. Skóra używana do tych podków pochodzi z bawołu i ulega pewnej chemicznej preparacji, która czyni ją tak silną jak róg.

## Ostatnie wiadomości.

Izba posłów Rady państwa uchwaliła wczoraj 14 bm. 155 głosami przeciw 37 udzielić rządowi 600.000 zł. na cel udziału w wystawie paryskiej. Dyskusja była długą, ze strony koła polskiego przemawiać miał p. Mendelsburg. Minister handlu p. Chlumecky przemawiał energicznie za wzięciem udziału w wystawie.

Konferencje między pp. Tiszą, Szellem i Wenckheimem, a ministrami austrjackimi ciągnęły się wczoraj dalej. Popołudniu miano zawezwać także reprezentantów banku narodowego austrjackiego, prawdopodobnie tedy przyjść musiały pod obrady dalsze punkta ugody. — Według telegramu, który otrzymał *Czas*, podniósł E. Suess w klubie lewicy myśl konferencji stronnictw wiernokonstytucyjnych, w skutek czego Herbst obiecał porozumieć się z przewodniczącymi innych klubów i zapytać się rządu, czyli nie wziąłby inicjatywy w tej mierze.

Dnia 12. bm. była u Midhata-paszy w Brindissi deputacja złożona z Anglików i Neapolitańczyków. Według *Pungolo* spodziewają się w Paryżu i Londynie wizyty Midhata. Przypisują mu zamiar poinformowania tych dwu gabinetów o intrygach moskiewskich w Konstantynopolu. — Ostatni zaś telegram z Rzymu dnia 13. bm. donosi, że Midhat wyjechać miał z Brindissi dnia 14. bm. do Neapolu a ztamtąd do Medjolanu.

Według *Nordd. Allg. Ztg.* Ignatjew nie udał się do Petersburga, ale do swoich dóbr w południowej Rossji. Wnosi ztąd organ Bismarka, że Moskwa nie zechce uprzedzać wypadków. Jednocześnie jednak dodaje ten dziennik, że w kołach dyplomatycznych nie mają nadziei uniknienia wojny.

Do *M. Allam* donoszą z Rzymu, że z powodu upadku Midhata rząd turecki przesłał stolicy św. zapewnienie, że zmiana rządu w Konstantynopolu nie zmieni przyjaznych usposobień, któremi Porta przejętą jest dla swobody katolików, istniejące zaś konwencje zostaną utrzymane w całej mocy.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 15. lutego (pr.) *Tagblatt* donosi: Moskwa zarządziła mobilizację wszystkich pułków kozackich i skoncentrowanie takowych pod Aleksandropolem, Kiszeniewem, Kijowem i Benderem.

**Belgrad** 14. lutego (pr.) Porta proponuje, aby w razie, gdyby traktat pokojowy do końca lutego nie został we wszystkich punktach ułożony, zawieszenie broni przydłużyć aż do zawarcia pokoju.

**Petersburg** 14. lutego (pr.) Chociaż pomiędzy Serbją a Portą prawie żadne już nie zachodzą różnice pod względem zawarcia pokoju, to jednak nie przypuszczają tu, aby do podpisania pokoju przyjść mogło, a to z tej przyczyny, ponieważ Serbja umową swoją z Czarnogórą jest związana, i nie może jednostronnie zawrzeć bez niej pokoju. Czarnogóra zaś robi coraz większe trudności.

**Berlin** 14. lutego. (pr.) Mocarstwa porozumiewają się teraz co do odpowiedzi na okólnik Gorczakowa z d. 31 stycznia. Dotychczas żadne porozumienie nie przyszło jeszcze do skutku. Tutaj panuje przekonanie, że Moskwa wyczekuje tylko odpowiedniejszej pory roku, aby rozpocząć kroki nieprzyjacielskie.

**Brindisi** 14. lutego. (B. K.) Midhat pasza odjeżdża jutro do Neapolu, gdzie ma zamieszkać na razie.

**Londyn** 15. lutego. (BK.) Ogłoszono depeszę Derby'ego do Elliota z d. 25. maja zr. Derby zawiadamia w niej posła angielskiego w Stambule, iż Mussurusowi paszy oświadczył, że chociaż Anglja odrzuca memorandum berlińskie, stosunki i usposobienia Anglji od czasu krymskiej wojny zmieniły się tak dalece, iż Porta mogłaby liczyć tylko na moralne poparcie ze strony Anglji, skoro istniejące zawikłania nie będą załatwione pomyślnie.

**Telegramy zbożowe.** Wiedeń 14. lutego. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·50. Budapeszt 14. lutego. Pszenica (75 kilogr.) 12·90 na wiosnę 00·00. Berlin 14. lutego. Pszenica na kwiecień-maj 222·50, żyto loco 162·—, okowita 53·60. Szczecin 14. lutego. Pszenica na kw.-maj 220·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak —·—.

**Wiedeń** d. 15. lutego, 10 godz. 45 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 147·70 | Akcje kolei Kar. L. | 210·75 |
| „ Anglo-Austr. | 76·25 | „ „ Południ. | 78·25 |
| „ Unionsbank | 53·25 | „ Banku F. Austr. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | 20-frankówka | 9·89 |

Usposobienie słabsze.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń** d. 14. lutego, 2 godz. 25 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Banku Fr.-A. | —·— | Ungar. Ostbahn | —·— |
| „ Węgier. Kred. | 116·75 | Galic. Indemnizacja | 84·— |
| „ Ang.-Austr. B. | 76·50 | 1864 Losy | 134·75 |
| „ Unionsbank | 53·50 | Fran.-Hung.-Bank | —·— |
| „ Kolei Kar.-L. | 210·75 | Verkersbank | 78·50 |
| „ „ Północn. | 181·— | Tureckie Losy | 17·50 |
| „ „ Połudn. | 78·25 | Baubank-Aktien | —·— |
| „ „ Alföldsk. | 96·— | Staatsbahn | 233·— |
| „ „ Elżbiety | 134·— | Wiener Bauverein | 57·— |
| „ „ Lw.-Cz. | 115·25 | Bankverein | —·— |
| „ „ Węg. P. | 93·50 | Węgierskie Losy | —·— |
| „ „ Rudolfa | 108·25 | Reichsmark | 60·75 |
| Wiener Baugesellsch. | —·— | Rossyjskie Banknoty | 1·53 |

Usposobienie: mdłe.

**Wiedeń,** d. 14. lutego.

| | | | |
|---|---|---|---|
| J. dług pań. w bank. | 62·45 | Londyn | 123·65 |
| „ „ „ srebr. | 67·80 | Srebro | 114·75 |
| Renta w złocie | 73·55 | 20-frankówka | 9·88 |
| Losy pożycz. z r. 1860 | 111·— | Dukat ces. men. | 5·92 |
| Akcje banku narod. | 835·— | 100 Reichsmark | 60·89 |
| Akcje banku kredyt. | 147·70 | | |

**Berlin.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjskie noty ban. | 257·80 | Staatsbahn | —·— |
| Akcje kredytowe | 243·— | Kolei Rumuńskiej | 12·30 |
| Lombardy | 127·50 | Austrjackie banknoty | 164·80 |
| Galicyjskie | 87·— | Usposób.: — | |

**Paryż,** 3% renty 72·77; Lombardy 165·—.

### Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.); o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiec.z) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

### Przyjechali do Lwowa dnia 15. lutego.

**Hotel Zorza.** A. br. Heydel z Romaszówki, F. Baczyński z zakordonu, L. Lipski z Krasny, Z. Miedunhowski z Wołynia, M. Kauders i H. Riemer z Wiednia.

**Hotel Europejski.** W. Maranowski z Przemyśla, T. Zurowski z Brzeska.

**Hotel Langa.** O. hr. Orłowski z Tarnopola, S. Nehab z Berlina.

**Hotel Angielski.** S. Frankl z Pesztu, J. Broszniowski z Uhornik, F. Błażek z Przemyśla.



| Lwów, z Izby handlowej. Dnia 14 lutego. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar.-Lud. a 200 zł. | 212 50 | 210 — |
| „ Lw.-Czern. a 200 zł. | 116 — | 113 50 |
| Banku Hip. gal. a 200 zł. | 215 — | 212 — |
| „ Kred. gal. a 200 zł. | 213 | 209 |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. Kred. gal. 5% w. a. | 84 70 | 83 80 |
| „ „ „ 4 „ „ | 77 80 | 76 80 |
| „ „ „ 5 „ „ | 84 70 | 83 80 |
| Banku Hipot. galic. 6% | 87 65 | 86 80 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Galic. Zakł. kred. włoś. 6% | 93 — | 91 50 |
| Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. | 91 20 | 90 10 |
| ow. kred. miejs. 6% w 15 l. | — | |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indewnizacyjne galicyjsk. | 84 70 | 83 75 |
| Pożyczki kraj. 1873 a 6% | 92 | 89 50 |
| Losy miasta Krakowa | 15 50 | 14 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 50 | 20 50 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 86 | 5 76 |
| „ cesarski | 5 92 | 5 82 |
| 20 frankówka | 9 92 | 9 81 |
| Pół imperjał rossyjski | 10 14 | 9 94 |
| Rubel rossyjski srebrny | 1 82 | 1 72 |
| „ „ papierowy | 1 55 | 1 53 |
| 100 marek niemieckich | 61 — | 60 — |
| Srebro za 100 złr. | 115 50 | 113 50 |
| **Wiedeń, 13 lutego.** | | |
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 63 20 | 63 05 |
| „ „ „ srebr. | 68 30 | 68 20 |
| Renta w złocie za 100 pap. | 73 25 | 73 45 |
| „ Oblg. indem. Niż. Austr. | 101 25 | 100 75 |
| „ „ „ czeskie | 101 50 | 100 50 |
| „ „ „ węgierskie | 74 — | 73 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 84 50 | 84 — |
| „ „ „ bukowinsk. | 83 — | 82 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 72 — | 71 50 |
| „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł. | 99 50 | 99 25 |
| **Listy zastawne** | | |
| 5% Banku narod. listy | 96 55 | 96 35 |
| 4 „ galicyjskie | 77 | 76 50 |
| 5 „ [illegible] | [illegible] | [illegible] |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 6% gal. zakł. kred. włośc. | 92 — | 91 75 |
| Tow. kred. miej. 6% w 15 l. | 82 — | 81 — |
| 5% węgierskie listy | 80 — | — — |
| 5 „ Zakładu kredyt. austr. | 105 50 | 105 — |
| 5 „ Domen państw. 120 zł. | 144 50 | 143 50 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 287 50 | 287 — |
| „ „ „ 1854 | 107 — | 106 50 |
| „ „ „ 1860 | 111 75 | 111 25 |
| 1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860 | 118 40 | 118 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 135 50 | 135 — |
| „ prem. pożycz. węgier. | 74 — | 73 50 |
| „ Comorente | 22 50 | 21 50 |
| „ Kredytowe | 163 | 162 50 |
| „ Żegl. par. na Dunaju | 95 25 | 95 — |
| „ księcia Salm | 39 — | 38 50 |
| „ „ Palfy | 29 — | 28 50 |
| „ „ Klary | 31 — | 30 50 |
| „ hr. St. Genois | 20 — | 19 |
| „ miasta Budy | 32 25 | 31 75 |
| „ ks. Windischgrätz | 24 25 | 23 75 |
| „ hr. Waldstein | 23 50 | 23 — |
| „ hr. Keglevich | 14 25 | 13 75 |
| „ Rudolfa | 14 | 13 60 |
| „ tureckie 400 franków | 18 | 17 75 |
| **Akcje bankowe i przemysł.** | | |
| Banku narod. austrjr. | 844 | 840 — |
| Zakładu kredytowego | 149 30 | 149 10 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 348 | 346 |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1810 | 1805 |
| „ rządowej fr. a. | 243 50 | 242 50 |
| „ zachod. s. Elżbiety | 134 50 | 134 — |
| „ Południowej | 79 — | 78 50 |
| „ Galicyjskiej | 212 50 | 212 — |
| „ Czerniowieckiej | 115 50 | 115 — |
| „ Albrechta | 38 50 | 38 — |
| „ węg. północ.-wsch. | 94 75 | 94 25 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 109 75 | 109 25 |
| „ Alföld. Fiumańskiej | 97 — | 96 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 85 25 | 84 75 |
| „ Siedmiogrodzkiej | 81 50 | 81 — |
| „ Cisańskiej | 161 — | 160 50 |
| „ [illegible] | — — | — — |
| „ [illegible] | [illegible] | [illegible] |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku anglo-austrjac. | 78 10 | 77 80 |
| Zakładu kredyt. węgier. | 118 — | 117 75 |
| Banku franko-austrjac. | — — | — — |
| „ franko węgiersk. | — — | — — |
| „ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie | — — | — — |
| Banku kred. gal. | — — | — — |
| „ galicyjsk. hipot. | — — | — — |
| „ dla obrotu ogól. | 79 50 | 78 50 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei Dniestrzańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogu. | 67 50 | 67 — |
| „ państw. St. 500 fr. | 155 50 | 154 50 |
| „ Emisja z r. 1867 | 147 — | 146 — |
| „ połudn. St. 500 fr. | 114 50 | 114 — |
| „ Bony 1875-76 6% | — — | — — |
| „ p. c. F. 100 zł. mk. | 100 50 | 100 — |
| „ „ 100 zł. wa. | 95 50 | 94 50 |
| „ „ w srb. 5% | 105 60 | 105 30 |
| „ połud. pół.n. 5 „ za 100 zł. w. a. | 86 — | 85 50 |
| „ % w srebrze | — — | 91 75 |
| „ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100 | 101 75 | 101 50 |
| „ Emisja II. | 98 75 | 98 50 |
| „ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5%, za 100) | 78 — | 77 50 |
| „ Emisja z r. 1867 | 78 — | 77 50 |
| „ Siedm. 200 zł. wa. | 60 70 | 60 40 |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5%, za 100 | 76 25 | 76 — |
| Austr. Lloyd 100 zł. mk. | — — | — — |
| Tow. praskie przem. żel. po 300 zł. | 88 — | 86 — |
| **Walaty.** | | |
| Cesarskie korony | 5 88 | 5 88 |
| „ dukat na wagę | 5 90 | 5 89 |
| 20 frankówka | 9 84 | 9 83 |
| Suwerny angielskie | 12 34 | 12 28 |
| Imperjały rossyjskie | — — | — — |
| Srebro | 114 80 | 114 60 |
| Srebro kupony | — — | — — |
| B. pań. Niem. za 100 m. | 60 45 | 60 35 |
| [illegible] | 1 54 | 1 53 |

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.